wydawca | Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie

1-2/2014

Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski

Szanowni Czytelnicy!

Kolejny numer naszego pisma prezentujemy Państwu z lekkim opóźnieniem i przeprosinami.

W dziale „Ludzie z kręgu książki" tym razem zamieszczamy rozmowę i recenzję. Sylwia Białecka rozmawia z Arturem Beckerem, najbardziej znanym pisarzem niemieckim polskiego pochodzenia, którego gościliśmy w naszej bibliotece kilka lat temu. Dobra rozmowa o tożsamości, dylematach pisarza i człowieka, europejskich rozterkach. Jeśli twórczość lub osoba pisarza wzbudzi Wasze zainteresowanie, zapraszamy na kolejne spotkania z Arturem Beckerem w listopadzie.

Od wielu lat jako biblioteka wojewódzka próbujemy inspirować naszych partnerów z bibliotek gminnych. Te nasze inspiracje różne przybierają formy. Czasem jest to wyjazd zagraniczny, czasem wizyta studyjna w kraju, czasami zaś zwykła opowieść o tym, jak swoje problemy można rozwiązać korzystając z doświadczeń tych, którym się udało. Joanna Burska w swym artykule *Nowa przestrzeń rozwoju dla mieszkańców Warmii i Mazur* prezentuje przykłady, jak można szczęśliwie połączyć inspiracje z pieniędzmi z funduszy europejskich. Na przykładzie Łukty, Lidzbarka Warmińskiego i Olsztyna pokazuje, jak w nowej przestrzeni można tworzyć nową ofertę usług dla naszych czytelników.

W nowej, unijnej rzeczywistości nie brakuje pomysłów na międzynarodowe działania. O realizacji wraz z Norwegami projektu *Biblioteka miejscem spotkań wielu kultur* opowiada Jolanta Dowejko – dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bartoszycach. Oni tam, na północno-wschodnich rubieżach z codziennej praktyki wiedzą, czym jest wielokulturowość i jak żyć w zgodzie z sąsiadami pochodzącymi z innych kręgów narodowościowych, religijnych czy kulturowych.

Zachęcam też do lektury artykułów prezentowanych przez gości na naszych łamach. Ksiądz dyrektor Tomasz Garwoliński pokazuje nam Europę widzianą oczami Ptolomeusza, którego obraz Świata znacznie różnił się od dzisiejszego. Wiedza zaś o tym, że biblioteka Hosianum posiada w swych zbiorach takie perły bibliofilskie, przysporzy być może tej zacnej książnicy nowych czytelników. Fragment bibliotekarskiej historii Olsztyna przybliża dr Danuta Konieczna w naukowym opracowaniu poświęconym bibliotekom, które dziś już nie istnieją, a które w latach swojego funkcjonowania pełniły ważną rolę w życiu naukowym i społecznym naszego miasta. W ubiegłym roku nasza koleżanka, Ewa Rudnicka z Biblioteki Uniwersyteckiej UWM dzięki wyprawie z Unią Europejskich Federalistów miała okazję dość dokładnie zapoznać się z pracą bibliotek węgierskich. Wydaje mi się, że nie dysponujemy bogatą wiedzą o bibliotekach naszych „bratanków", tym cenniejsze więc będą spostrzeżenia naocznego świadka.

Wiele jeszcze innych ciekawych artykułów znajdzie uważny czytelnik w tym numerze. Do przeczytania wszystkich serdecznie zachęcam. Zapraszam też do współpracy z nami. Opowiedzcie koleżankom i kolegom, co Was cieszy, co boli i co udało się Wam osiągnąć. Może z Waszych doświadczeń zechcą skorzystać inni.

ANDRZEJ MARCINKIEWICZ

Bibliotekarz warmińsko-mazurski

w numerze
1-2/2014

LUDZIE Z KRĘGU KSIĄŻKI

ARTUR BECKER
Remigrant do uniwersum **4**

BARBARA KAZIMIERCZAK
Warmia i Mazury a rejs dookoła świata **10**

W NASZYCH BIBLIOTEKACH

JOLANTA DOWEJKO
Biblioteka miejscem spotkań wielu kultur **16**

BARBARA BRZEZIŃSKA
UE w bibliotece **18**

IZA FRĄCKOWIAK, AGATA ZDANOWSKA
Z biblioteką w dalekiej podróży **20**

ANNA RAU
Bibliofilom ku pokrzepieniu serc **22**

OLGA LIPNICKA, ELŻBIETA MARUSZCZAK
Czytając przez Europę **44**

KAMIENIE MILOWE
Z życia bibliotek **46**

INSPIRACJE

JOANNA BURSKA
Nowa przestrzeń rozwoju
dla mieszkańców Warmii i Mazur **12**

PAULINA GUDOWICZ
Mała wieża Babel **15**

PASZPORT BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna
w Bartoszycach **47**

WARTO WIEDZIEĆ

KS. TOMASZ GARWOLIŃSKI
Dawny widok na Europę **24**

AGATA ZARĘBA-JANKOWSKA
O przekraczaniu granic **27**

EWA RUDNICKA
Biblioteki węgierskie
w oczach polskiego bibliotekarza **28**

DR DANUTA KONIECZNA
Olsztyńskie biblioteki, których już nie ma **34**

FELIETON

KOLEKCJONERKA GADŻETÓW
Nowa perspektywa
z innej perspektywy **43**

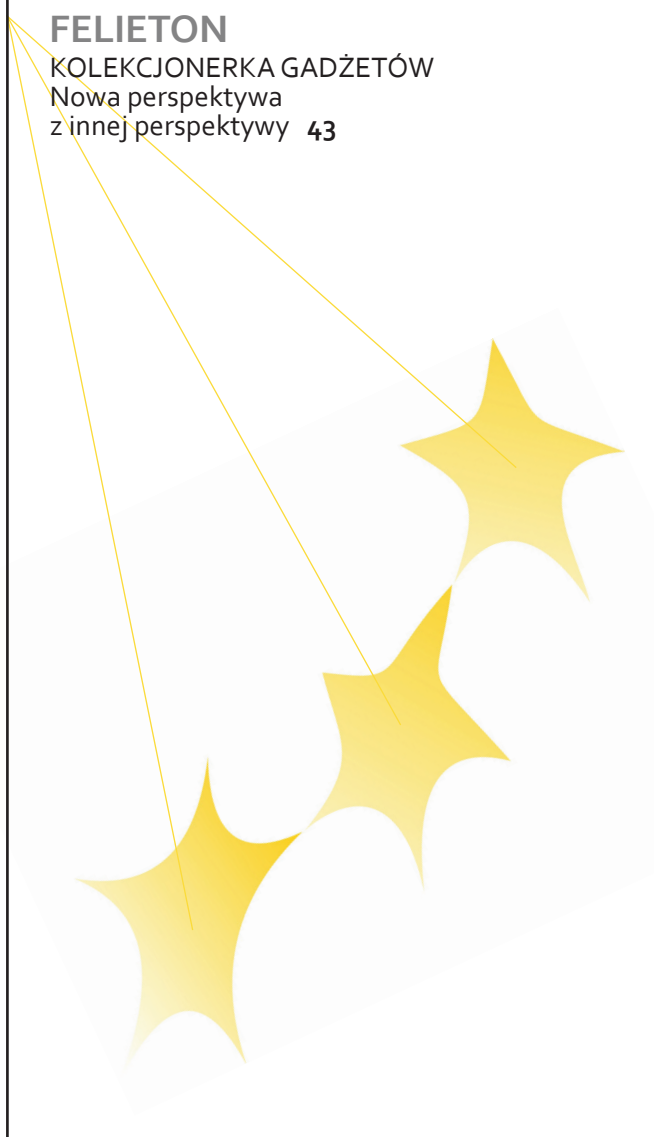

*re*MIGRANT

do uniw*er*sum

z **ARTUREM BECKEREM,** pisarzem,
rozmawia SYLWIA BIAŁECKA

Urodził się Pan w Polsce, w Bartoszycach, jako młody chłopak wyjechał Pan na stałe do Niemiec. Pisze Pan wyłącznie po niemiecku, ale w swojej twórczości – szczególnie w prozie – wraca Pan wciąż na Warmię i Mazury. Pańscy bohaterowie – z pochodzenia Polacy, żyjący lub pomieszkujący w Niemczech, wciąż poszukują swojej tożsamości, zmagają się z przeszłością, szukają odpowiedzi na pytanie, kim są. Dlaczego wybrał Pan taką właśnie drogę literacką – fabularnych powrotów na Warmię i konsekwentnego pisania po niemiecku?

To jest wbrew pozorom bardzo trudne pytanie. Często zadają mi je również dziennikarze niemieccy, a ja za każdym razem próbuję na nie odpowiadać na nowo. Zacznijmy od tego, że nie zawsze pisałem po niemiecku – do 1989 r. tworzyłem wyłącznie po polsku. Dosyć szybko zacząłem publikować w Polsce – zadebiutowałem w „Gazecie Olsztyńskiej" w 1984 r. Wtedy też należałem do Bartoszyckiej Grupy Literackiej „Barcja", gdzie stawiałem swoje pierwsze kroki jako poeta. Chciałem wówczas pisać po prostu nowoczesną poezję, poruszającą uniwersalne, ontologiczne tematy i moje wiersze były całkiem niezłe, ukazywały się w Polsce również po moim wyjeździe do Niemiec, m.in. w gdańskim „Tytule". W Niemczech nadal tworzyłem po polsku, ale z biegiem lat coraz częściej pisałem już bilingualnie – od razu tłumaczyłem swoje utwory na język niemiecki. I wtedy mój najlepszy przyjaciel zapytał mnie, dlaczego ja piszę po polsku, a nie po niemiecku. To mnie bardzo zastanowiło i jego pytanie spowodowało, że podjąłem konkretną decyzję i od wielu lat konsekwentnie piszę po niemiecku. Było to w czasach, kiedy literatura pisana przez obcokrajowców w Niemczech rozwijała się już dość prężnie, choć cały czas redukowano ją do tzw. *Gastarbeiterliteratur*, czyli pisanej przez przyjezdnych sprowadzonych przez RFN do pracy. Ale i ja, i moi koledzy z innych krajów, którzy tak jak ja pisali po niemiecku, nie chcieliśmy mieć nic wspólnego z *Gastarbeiterliteratur*, nie interesowała nas ta perspektywa. Uważaliśmy, że tworzymy literaturę podejmującą tematy uniwersalne i nieróżniącą się od twórczości autorów urodzonych w Niemczech. I tak też zresztą było – w moich wierszach, które zacząłem wydawać w 1990 r., nie było tego poszukiwania tożsamości w wąskim, narodowym czy regionalnym wymiarze, podejmowałem liryczne, filozoficzne tematy. Dopiero później pojawiło się powolne odkrywanie „ulicy Kopernika" z mojego wiersza (*Na ulicy Kopernika* – red.), czyli odkrywanie „moich terenów", mojej historii.

Jak doszło do moich prozatorskich powrotów na Warmię i Mazury? Odpowiedź jest banalna. Wynikało to z ogromnej tęsknoty za pięknem tej dość przewrotnej i zatrutej – w rozumieniu Miłosza – natury. Ja już jako dziecko nie mogłem zrozumieć, dlaczego w jeziorach topią się dzieci i starcy, dlaczego przyroda jest taka manichejska. Kiedy powstała we mnie ta tęsknota, po publikacji pierwszej powieści *Der Dadajsee* (Jezioro Dadaj), która ukazała się w 1997 r., uświadomiłem sobie, że Warmia i Mazury są potężnym terenem, gdzie jest mnóstwo biografii i historii. To mnie zafascynowało i ta fascynacja trwa do dzisiaj. Uświadomiłem sobie, że tak jak Faulkner mam w sobie swoją rzekę Missisipi, w której jest wiele historii do opowiedzenia. Ale nie jest tak, że w swoich powieściach zajmuję się wyłącznie Warmią i Mazurami, choć takie wrażenie może odnieść czytelnik polskojęzyczny. W Niemczech napisałem już i wydałem kilkanaście książek, niektóre podejmują temat emigracji polskiej w Niemczech, na przykład *Das Herz von Chopin* (Serce Chopina). A na jesieni ukaże się książka, której akcja rozgrywa się w Wenecji i w której zajmuję się emigracją polską lat 80. na Zachodzie. W wielu moich powieściach bohaterowie mają polskie lub warmińsko-mazurskie korzenie, ale nie wszystkie opowiadają wyłącznie o emigracji, staram się ukazywać ich również w innym, szerszym kontekście.

Pańscy bohaterowie z kolejnych powieści są z jednej strony coraz bardziej zasymilowani – Antek, bohater *Kina Muza*, prowadził jeszcze „żywot wahadłowy", rozdarty między Bremą a Bartoszycami, Kuba z powieści *Nóż w wódzie* żyje już na stałe w Niemczech, założył tam rodzinę, a z rodzinnymi Wilimami nie utrzymuje kontaktu. Ale z drugiej strony to Kuba jest bardziej świadomy tego wewnętrznego konfliktu tożsamości i obcości zarówno w Niemczech jak

Nie chciałbym jako pisarz dać się włożyć do jakiejś szuflady, którą chętnie różni ludzie otwierają.

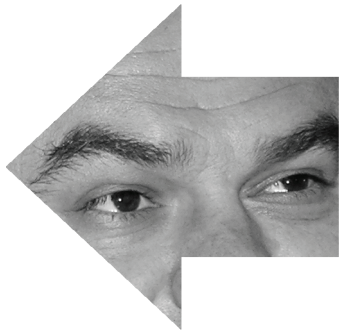

i w Polsce, intensywniej je przeżywa. Czy Pańscy bohaterowie zbliżają się do rozwiązania tego konfliktu? Czy opowiedzą się po jednej ze stron, czy też stworzą jakąś nową, ponadnarodową jakość?

Mam nadzieję, że ta jakość kiedyś w końcu powstanie, choć jeśli chodzi o tożsamość i jej poszukiwanie, to jest to w sumie nie do rozwiązania. Po moim przyjeździe do Niemiec, kiedy zacząłem rozwijać się jako pisarz, doszedłem do wniosku, że Polak jest po prostu *homo sapiens sapiens*. Tożsamość paszportowa czy polityczna związana z historią zawsze mija. Szczególnie mocno widoczne jest to na przykładzie Warmii i Mazur i ich zmiennej historii. Gdybyśmy mieli szukać naszej pierwotnej tożsamości, musielibyśmy przyznać, że te ziemie nie są ani polskie, ani niemieckie – zostały odebrane przez chrześcijaństwo plemionom, które tam żyły wcześniej. Doszedłem wtedy do wniosku, że jeżeli w ogóle szukać jakiejś tożsamości, to tak jak to zrobił T.S. Eliot w *Czterech Kwartetach*: najpierw zbadał swoją biografię, potem historyczną biografię miejsca, a potem zawiesił to na poziomie metafizyczno-religijnym. Ten poemat pomógł mi zrozumieć, że opisując Warmię i Mazury w powieściach, trzeba na problem tożsamości patrzeć właśnie z tych trzech perspektyw. Chcę jednak podkreślić, że w swoich utworach zawsze staram się stworzyć przede wszystkim sytuację uniwersalną – moi bohaterowie nie tylko poszukują tożsamości, ale też konfrontowani są ze „zwykłymi literackimi tematami", takimi jak: zazdrość, miłość, zdrada, również polityczna, z pytaniami ontologicznymi, filozoficznymi, z rozterkami moralnymi. Wydaje mi się, że to dla pisarza jest teren ogromnych literackich możliwości – tematy uniwersalne można opisać w kontekście historii Polski związanej z transformacją. I one odgrywają ogromną rolę – obok zagadnień związanych z tożsamością.

Natomiast nie chciałbym jako pisarz dać się włożyć do jakiejś szuflady, którą chętnie różni ludzie otwierają. W recenzjach niemieckich często się pojawia takie stwierdzenie, że Artur Becker ratuje zapomniane krajobrazy. Bardzo mnie to denerwuje, bo te krajobrazy nie są zapomniane, tylko od 1945 r. są to ziemie polskie, które żyją swoim życiem, a mimo to – i mówimy tu o poważnych gazetach i czasopismach – cały czas pojawia się ten wątek niemiecki („aha, to są nasze ziemie"). A ja przecież nie piszę książek, których akcja rozgrywa się w Bartoszycach czy w Olsztynie w 1938 r. Mam dosyć konkretne podejście do rzeczywistości, jak Hemingway, i kieruję się zasadą: opisuj tylko to, na czym się znasz, czyli to, co jest teraz.

Kiedyś takie wybory jak Pańskie były raczej odosobnione, były pojedynczymi przypadkami. Teraz autorów podobnych Panu jest znacznie więcej, szczególnie w Niemczech. Czy literatura narodowa zanika? Czy jesteśmy świadkami powstania nowego zjawiska, literatury interkulturowej?

Myślę, że tzw. literatura narodowa nie zaniknie, tym bardziej że jest ona zjawiskiem dość nowym – podobnie jak państwa i świadomość narodowa. Dlatego nie uważam, że będzie istniała tylko „narodowa" lub tylko „nienarodowa", albo że będą

prowadziły ze sobą jakąś walkę. Na razie jest tak, że one istnieją obok siebie i to jest bardzo ciekawe zjawisko. Można powiedzieć, że współczesna literatura niemiecka jest tworzona w pięćdziesięciu procentach przez obcokrajowców. Oczywiście w Niemczech jest zupełnie inna sytuacja, bo żyje tu prawie piętnaście milionów obcokrajowców. Niemcy przepracowały tragedię, jaką była II wojna światowa, mają większy dystans do tematów narodowościowych i jest to bardzo liberalne państwo, jedno z najbardziej liberalnych państw w Europie. Oni pozwolili nawet na to, żeby obcokrajowcy zmienili ich język. A przecież język ojczysty to jest dla każdego narodu świętość – nie wiem, czy w innych krajach byłoby możliwe to, co wyprawiają niemieckojęzyczni autorzy z tym językiem. Nie wiem, czy w Polsce fakt, że jest tylu autorów obcokrajowców, którzy piszą po polsku, zostałby w taki sposób zaakceptowany. Chyba te świętości są jednak zbyt wielkie. A w Niemczech na pewnego rodzaju zmiany pozwolono. Z drugiej strony to, co literatura tworzona przez obcokrajowców wniosła do rozwoju literatury niemieckiej, jest po prostu wielkie. Ci młodzi autorzy to nie tylko masa, ich utwory są też jakościowo bardzo dobre. Niektórzy z nich chcą być zresztą koniecznie „pisarzami niemieckimi", identyfikują się z tym totalnie. W tym momencie ja bardzo mocno wkraczam i dyskutuję z moimi kolegami (np. z Feridunem Zaimoglu), i pytam: „dlaczego chcesz być koniecznie autorem niemieckim, przecież to absurd w twojej sytuacji, ty piszesz literaturę bilingualną, tematy tureckie wciąż się u ciebie pojawiają, jesteś raczej autorem europejskim niż *stricte* niemieckim". Osobiście nie jestem w stanie powiedzieć o sobie: „jestem autorem niemieckim" – to historycznie nie jest prawda. Dlatego podtrzymuję różnego rodzaju tezy: że jestem autorem polskim piszącym po niemiecku, że jestem autorem niemieckojęzycznym, ale jednocześnie twierdzę, że trzeba inaczej zdefiniować pojęcie „literatura światowa", by móc autorów takich jak ja dookreślić. Literatura światowa w dotychczasowym rozumieniu jest pojęciem, które trzeba włożyć do szuflady, kiedy mówimy o XXI w.

Autorzy tacy jak ja tworzą tę drugą stronę, tę ciemną stronę księżyca. Naszą twórczością rozbijamy dwudziestowieczne terminy i określenia, stare metody i podziały, które dzisiaj się nie sprawdzają. Nie uważam na przykład, że pisarz musi pisać w swoim ojczystym języku. Może pisać w innym języku, ale jednocześnie być patriotą i zadbać o to, by jego korzenie w jakiś sposób dalej żyły. To się definiuje na nowo – w Niemczech czy w Anglii ten problem jest dość dobrze zrozumiały, w innych krajach, we Włoszech, w Polsce w ogóle. Musiałby przyjechać do nas ktoś z Wietnamu albo z Niemiec, nauczyć się polskiego, opublikować książkę i dostać Nagrodę Nike. To jest kierunek, o którym mówimy.

Jak widzi Pan rolę takich pisarzy jak Pan we współczesnej Europie? Pan często zabiera głos, komentuje sytuację w Polsce, w Europie Środkowo-Wschodniej. Czy pisarze z Pańskim doświadczeniem mogą być dla Europejczyków przewodnikami w nowej sytuacji, która nas wszystkich czeka albo już jest naszym udziałem?

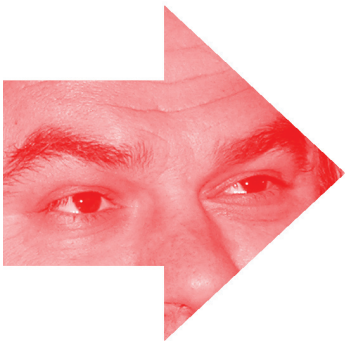

Autorzy tacy jak ja tworzą tę ciemną stronę księżyca. Rozbijamy stare terminy, metody i podziały.

By rozwiązać nasze globalne problemy, jeden geniusz nie wystarczy. Musimy współpracować.

Takie myślenie o roli pisarza jest bardzo romantyczne – pisarz siedzi z przodu i ma coś do powiedzenia na temat swojej nacji. I to „czekanie na wieszcza" istnieje w literaturze polskiej, coś podobnego da się zauważyć w Niemczech. Kto zastąpi Güntera Grassa, autora genialnej książki, która pomogła zrozumieć Niemcom tragedię wywołaną przez nazistów? To podejście, obecne w każdym narodzie, rozbijane jest przez wielu autorów. Weźmy np. Philip Rotha, który z tak genialną ironią bawi się tożsamością żydowską, amerykańsko-żydowską, że gdyby napisał to „Amerykanin z krwi i kości", zarzucano by mu – jestem o tym przekonany – antysemityzm. Moim zdaniem ludzie o takiej podwójnej, złożonej tożsamości mogą pokazać nowe kierunki i nowe perspektywy.

Jeśli widzę pisarza w jakiejś roli, to bardziej uniwersalnej. Zdarzyło mi się chyba w Rosji, że po spotkaniu autorskim podszedł do mnie starszy człowiek i zapytał: „Panie Arturze, co ja mam zrobić ze swoim życiem"? I nie chodziło mu ani o Rosję, ani o polsko-rosyjskie stosunki – to była klasyczna, ontologiczna kwestia. Przyjechał znany pisarz, podchodzi starszy człowiek i zadaje pytanie filozoficzne jak z powieści Dostojewskiego. Zaskoczył mnie tym, ale pokazał mi również, że ludzie mają ogromną metafizyczną potrzebę odpowiedzi na najważniejsze pytania. I wydaje mi się, że jeśli ta druga literatura, budująca nowe tożsamości, jeśli ona istnieje, to jej wielką szansą jest odpowiadanie na wielkie, uniwersalne tematy, nie wolno jej się ograniczać do problemów związanych z „szufladą", do określonego języka, określonej kultury.

Jak Pana zdaniem będzie wyglądać Europa w przyszłości? Wyniki ostatnich wyborów do Europarlamentu wskazują na popularność w wielu krajach ruchów narodowych. W którym kierunku będzie się to rozwijać? Czy integracja w Europie będzie się pogłębiać, czy też „zjednoczenie w różnorodności" jest niemożliwe?

Jest możliwe, tym bardziej, że Europa pozwala na taką krytykę. To jest paradoksalna sytuacja: wszyscy ci, którzy wejdą z konserwatywnego ramienia do Parlamentu Europejskiego, będą zarabiać pieniądze, krytykując Unię Europejską z jej centrali. Unia sama finansuje krytykę na swój temat. W tym momencie wypełniło się coś fantastycznego – funkcjonuje prawdziwa demokracja.

Oczywiście, często spotykamy się z krytyką zjednoczenia Europy, ale ta krytyka jest społecznie i ekonomicznie absurdalna. Najlepszym przykładem jest tu codzienność: kiedy ostatnio byłem u swojego dentysty, zwróciłem uwagę, że połowa osób tam zatrudnionych pochodzi z innego kraju – są to Rosjanie, Polacy, Irańczycy, ludzie, którzy w Niemczech pracują, mieszkają i żyją. Bardzo trudno jest spotkać w Niemczech instytucję, która byłaby w stu procentach niemiecka, to się mocno zmieniło. Zmieniła się też tożsamość ludzi – ja jeszcze „siedzę między dwoma krzesłami" i pamiętam pewne rzeczy, ale młodzi są wolni od stereotypów, dla nich Polska jest czymś zupełnie innym niż dla mnie. I dlatego patrzę pozytywnie na przyszłość Europy, bo zbyt wielu ludzi spotykam, którzy rozumieją ten ruch, tę płynność, tę mobilność. Wydaje mi się, że nie bez powodu Olga Tokarczuk napisała

powieść *Bieguni*, gdzie wielkim tematem jest ruch. Ruch jest w filozofii bardzo ważnym zagadnieniem, to że się poruszamy nie tylko między krajami, ale w różnych systemach. Najbardziej widoczne jest to w esejach, np. Zagajewskiego, które pokazują, w jak wielu kierunkach ta europejska rzeka płynie.

Poza tym zależności ekonomiczne w Europie są ogromne. Wystarczy porozmawiać ze specjalistą z dziedziny ekonomii, żeby rozpoznać, jak bardzo siebie nawzajem potrzebujemy. Wciąż tworzy się mitologie, że np. Niemcy są motorem Europy, ale i Niemcy są uzależnieni od swoich partnerów, a ci partnerzy od siebie oczywiście też. Stąd Europa musi się totalnie zjednoczyć i musimy oderwać się od takiego myślenia o narodach przewodnich, dominujących, które mają lepsze predyspozycje np. do rozwoju technologii. Mamy do rozwiązania globalne problemy – demograficzne, ekonomiczne, ekologiczne i energetyczne. To są rzeczy, które ludzkość musi razem rozwiązać. Jeden geniusz już nie wystarczy – musimy współpracować.

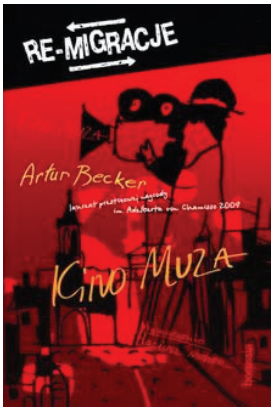

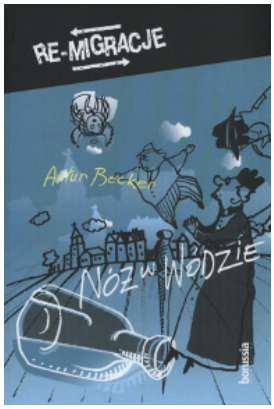

W listopadzie 2014 r. Artur Becker spotka się z polskimi czytelnikami, między innymi w Olsztynie i w rodzinnych Bartoszycach. Już dziś zapraszamy na spotkania z pisarzem.

Artur Becker podczas spotkania w WBP w Olsztynie.

ARTUR BECKER (ur. w 1968 r. w Bartoszycach), prozaik, poeta, eseista, jest najbardziej znanym niemieckojęzycznym autorem pochodzenia polskiego.

W Niemczech opublikował kilkanaście książek – cztery tomiki poetyckie: Der Gesang aus dem Zauberbottich *(1998)*, Jesus und Marx von der ESSO-Tankstelle *(1998)*, Dame mit dem Hermelin *(2000)*, Ein Kiosk mit elf Millionen Nächten *(2009)*, *siedem powieści:* Der Dadajsee *(1997)*, Onkel Jimmy, die Indianer und ich *(2001)*, Kino Muza *(2003)*, Das Herz von Chopin *(2006)*, Wodka und Messer. Lied vom Ertrinken *(2008)*, Der Lippenstift meiner Mutter *(2010)*, Vom Aufgang der Sonne bis zu ihrem Niedergang *(2013) oraz opowiadania i nowele:* Die Milchstrasse *(2002)*, Die Zeit der Stinte *(2006)*, Sieben Tage mit Lidia *(2014)*.

Jest laureatem wielu nagród i wyróżnień, m.in. prestiżowej Nagrody im. Adalberta von Chamisso (2009) oraz Nagrody DIALOGU (2012).

W Polsce opublikowano dwie powieści autora: Kino Muza *(2008) i* Nóż w wódzie *(2013). Obydwie ukazały się nakładem Wydawnictwa Borussia w ramach serii „RE-MIGRACJE" pod redakcją dr Aliny Kuzborskiej.*

Warmia i Mazury a rejs dookoła świata

BARBARA KAZIMIERCZAK

Wawrzyny 2013 rozdane. Już po raz dziesiąty w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie wręczono Literacką Nagrodę Warmii i Mazur oraz inne wyróżnienia osobom i instytucjom zasłużonym dla literatury, bibliotek i czytelnictwa w regionie.

Zgodnie z Regulaminem Kapituła nagradza książki „mądre, piękne i starannie wydane". W kategorii sztuki wydawniczej nagrodzono Oficynę Wydawniczą Retman za serię „Miniatury Mazurskie" oraz BWA Galerię Sztuki w Olsztynie za *Wesele ptasząt. Piosenkę mazurską* ilustrowaną przez Józefa Wilkonia.

Nagrodę główną, czyli Wawrzyn 2013, oraz nagrodę czytelników otrzymał Tomasz Cichocki w uznaniu za debiut *Zew oceanu. 312 dni samotnego rejsu dookoła świata*. Dotąd około dwustu śmiałków opłynęło samotnie glob, z czego prawdopodobnie siedemnastu to Polacy. Tylko jeden z nich, kapitan Cichocki, ma swą życiową przystań w Olsztynie. Opłynąć świat było jednak Cichockiemu za mało – zdecydował się jeszcze opisać swą wyprawę. Tak oto znów święci triumfy, tym razem jako pisarz uhonorowany Literacką Nagrodą Warmii i Mazur.

W tym, że żeglarz pochodzący z Krainy Tysiąca Jezior zdobywa świat i nagrody, tkwi już wręcz prawidłowość. Od dawna z naszego regionu rekrutują się ludzie morza i sportowcy wodni. Marynarka wojskowa, handlowa, żeglarstwo i rybactwo mają w swych szeregach wychowanków warmińskich i mazurskich jezior, których życiowe drogi wyznaczyły przemierzane w młodości szlaki wodne tego regionu. W rozmaitych wypowiedziach prasowych Cichocki przyznaje się do regionalnej genezy swych zamiłowań. Swą przygodę z żeglarstwem zaczynał na okolicznych podolsztyńskich jeziorach. Im też pozostaje wierny, mimo że zdobył oceany i opłynął cały świat.

Zew oceanu to książka o spełnianiu marzeń. Cichocki rysuje w niej obraz człowieka, który sam siebie wyzwał na pojedynek z żywiołem. W imię przygody poświęcił wiele lat na przygotowania do rejsu, którego każdy dzień mógł być ostatnim. Wszystko albo nic.

Lata starań, a później 312 dni ciągłego narażania życia, żeby móc pomyśleć „stało się". Cichocki, podążając za echem oceanu, wyruszył nie tylko w świat, ale i w głąb ludzkich możliwości. Badając wytrzymałość człowieka, z biegiem czasu przesuwał coraz bardziej jej granice. Ile człowiek jest w stanie znieść, ile sam o sobie jeszcze nie wie?

Żeglarz czerpał przyjemność z codziennych zmagań z tym, co przynosił dzień, co zabierała noc i co odmieniały w nim bezsenność, głód i samotność. Cichockiemu obce są tak proste rozwiązania, jak skarżenie się na swój los, wątpienie albo zaniechanie. Nie poddaje się i nie traci czasu na zbędne słowa. Prędzej opowie czytelnikowi o tym, jak przekładał słoiki i konserwy, żeby przestały brzęczeć, albo jak uporczywie tropił śrubkę, która gdzieś spadła i nieznośnie turlała się wte i wewte, doprowadzając żeglarza do szału, niż miałby pozwolić sobie na chwile słabości. Jest on typem autora świadomego celu swej historii. To gawędziarz o szerokich horyzontach. W swych opowieściach odwołuje się do tradycji żeglarskich, oddając pamięć tym, którzy przed nim zrealizowali plan opłynięcia świata (tu głównie Robin Knox-Johnston). Zdradza też gruntowne wykształcenie humanistyczne. Korzysta m.in. z myśli Konfucjusza, Platona, czy Seneki. Sam również zachowuje się jak stoik, który zdaje sobie sprawę, że są rzeczy, które tylko od niego zależą, ale są też takie, na które nie ma wpływu. Znając miarę swych sił, ze spokojem przyjmuje, co mu żywioł niesie, i po prostu robi to, co do żeglarza należy, inne sprawy pozostawiając humorom Posejdona.

WAWRZYN 2013

Czy *Zew oceanu* to literatura faktu? Powiedzieć, że tak, byłoby ryzykiem, zaprzeczyć zaś – ignorancją. Są tu i fakty, i literatura, a ta druga, jak wiadomo, ma swoje prawa. To zaś powoduje, że miłośnicy książek przygodowych i podróżniczych będą zachwyceni, bo oto otrzymują arcyciekawą historię rejsu dookoła świata. Natomiast czytelnik zorientowany na fakty, niechybnie rozmiłowany w marynistyce, który chciałby krok po kroku prześledzić i zrozumieć technikę wyprawy, trafi na grubą warstwę literacką, którą autor obłożył swój dziennik pokładowy. Relacja z podróży połączona z opisami żeglarskiego rzemiosła miesza się z osobistym pamiętnikiem oraz ze sztuką życia wewnętrznego i intelektualnego. W tym cały urok narracji. Tekst jest napisany spontanicznie, żywo i ciekawie.

Krytycy tej książki powiadają, żeby nie uczyć się od Cichockiego żeglarstwa i nie słuchać tego, co już w pierwszym rozdziale mówi o swych spotkaniach na otwartym morzu z flotą handlową. Nikt jednak nie zaprzeczy, że jest to dobra literatura – książka warta nie tylko przeczytania, ale i nagrody Wawrzynu, którą właśnie otrzymała.

nowa przestrzeń rozwoju

dla mieszkańców Warmii i Mazur

JOANNA BURSKA

Nowo wybudowana Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie. Fot. ze zbiorów GBP w Łukcie.

Wizyty przedstudyjne i studyjne bibliotekarzy województwa warmińsko-mazurskiego w bibliotekach województw małopolskiego, świętokrzyskiego, śląskiego, kujawsko-pomorskiego, lubuskiego, wielkopolskiego zorganizowane w latach 2013-2014 pokazały, jak imponująco zmieniają się polskie przestrzenie biblioteczne. Mieszkańcy nawet w małych miejscowościach otrzymują do dyspozycji nowe, wybudowane lub profesjonalnie, nowocześnie zmodernizowane lokale, w których mogą twórczo spędzać czas wolny i korzystać z bogatych zasobów. Rodzi to mimowolne pytania: a jak jest w naszym województwie? Jak zmienia się baza lokalowa bibliotek? Przyjrzyjmy się trzem inwestycjom zrealizowanym przy udziale środków unijnych, w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

ŁUKTA

W dniu 10 listopada 2012 r. odbyło się otwarcie nowo wybudowanego Domu Kultury w Łukcie, którego koszt wyniósł ponad 5 mln zł, z czego prawie 3 mln stanowiła dotacja unijna z EFRR. W nowoczesnym budynku na I piętrze w lokalu o powierzchni 112 m² swoje miejsce znalazła Gminna Biblioteka Publiczna. Uzupełnieniem projektu budowlanego była realizacja przez bibliotekę w 2013 r. dodatkowego projektu „Wyposażenie Gminnej Biblioteki Publicznej w Łukcie – miejsca dla pokoleń" dofinansowanego z Programu Wieloletniego Kultura+, priorytet „Biblioteka+. Infrastruktura bibliotek". Dodatkowe 54 m², jasna, przeszklona otwarta przestrzeń, dobre oświetlenie i ciekawa aranżacja wnętrza zachęcają mieszkańców do częstszego przebywania w bibliotece. Znalazły się w niej pracownia komputerowa, kącik dla dzieci, kącik wypoczynkowy dla czytelników, a zarazem miejsce spotkań.

LIDZBARK WARMIŃSKI

„Rewitalizacja centrum starego miasta: etap I ul. Powstańców Warszawy, Plac Wolności, Ratuszowa, budynek po Urzędzie Miasta oraz mury obronne" to tytuł projektu zrealizowanego przez samorząd miasta Lidzbark Warmiński w latach 2008-2011, w ramach którego m.in. zmodernizowano, przebudowano i wyposażono stary budynek Urzędu Miasta na potrzeby działających na terenie miasta stowarzyszeń, kół zainteresowań i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wartość całości projektu wyniosła prawie 10 mln złotych, w tym aż około 7 mln stanowiło dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W wyniku realizacji projektu biblioteka uległa reorganizacji i w jej strukturze pojawił się Dom Środowisk Twórczych. Biblioteka uzyskała nowe pomieszczenia dla oddziału dla dzieci, salę konferencyjno-widowiskową, pracownie: tkacką i krawiecką, malarską, multimedialną i teatralną o powierzchni około 400 m². Nowa baza i DŚT stanowią wyjątkowe miejsce działalności lokalnych stowarzyszeń i rozwoju zainteresowań mieszkańców.

Wyremontowana siedziba Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie. Fot. Monika Wójcicka

OLSZTYN

W latach 2008-2012 Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie zrealizowała projekt inwestycyjny pt. „Przebudowa i modernizacja istniejącej struktury zabytkowego budynku WBP w Olsztynie dla celów kultury". Dzięki temu jeden z głównych budynków biblioteki – kamienica przy ul. 1 Maja 5 – zyskała nowe oblicze. Zmieniła się funkcja części pomieszczeń biblioteki, głównie na parterze. Dawne miejsce oddziału dla dzieci zajęła Muzoteka – profesjonalnie przygotowana do obsługi miłośników muzyki, osób z dysfunkcją wzroku oraz seniorów. Utworzona w budynku Pracownia Starych Technik Drukarskich wraz z introligatornią i specjalistą d./s. konserwacji zbiorów zabytkowych przywracają do świetności cenne pozycje przechowywane w WBP, kultywują tradycję sztuki drukarskiej i dbają o dobry stan zasobów drukowanych. Pomieszczenia pozostałych kondygnacji zyskały nowoczesny wygląd, a znacznej poprawie uległy warunki pracy. Całkowita wartość projektu wyniosła 4 534 552,88 zł., w tym kwota dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego 2 742 899,40 zł., a wkład własny Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego 1 791 653,48 zł.

Dzięki realizacji projektu „Rozbudowa siedziby i potencjału regionalnego WBP w Olsztynie" siedziba biblioteki przy ul. 1 Maja 5 powiększy swoją kubaturę poprzez dobudowanie skrzydła zachodniego. Dzięki temu doskonałe warunki do rozwoju i kontaktu z książką zyskają dzieci i młodzież, a bibliotekarze Warmii i Mazur oraz inni użytkownicy – profesjonalną bazę konferencyjno-szkoleniową. Inwestycja realizowana jest w dwóch etapach. Etap I został już zakończony i w jego ramach wykonano stan surowy zamknięty budynku, którego całkowita wartość wyniosła 1 681 338,63 zł (dofinansowanie ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 500 000 zł w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Rozwój infrastruktury kultury" – priorytet 1 – „Infrastruktura kultury", wkład własny Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego: 1 181 338,63 zł). Część Etapu II – obejmującego stan wykończeniowy i wyposażenie budynku – realizowany jest obecnie ze środków własnych samorządu województwa warmińsko-mazurskiego i trwają poszukiwania dodatkowego źródła finansowania.

mała
wieża
BABEL
o nauce języków
w naszej bibliotece

PAULINA GUDOWICZ

Czy kilka lat temu komukolwiek przyszłoby do głowy, że biblioteka może spełniać funkcję miniszkoły językowej? Raczej nie. A czy to tylko chwilowy stan rzeczy? Nie sądzę. Granice Unii Europejskiej są otwarte dla wszystkich, idzie za tym chęć podróżowania, poznawania innych krajów, ich kultur. Tanie linie kuszą okazyjnymi cenami przelotów, a biura podróży co chwila oferują wyjazdy *Last Minute*. Sprzyja to oczywiście nauce języków obcych i nie jest to z pewnością chwilowa moda! Szkoły językowe oferują szeroki wachlarz kursów. Nie oszukujmy się jednak, nie każdego mieszkańca Olsztyna czy okolic stać na opłacenie takiego kursu.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna wychodzi naprzeciw potrzebom czytelników, stąd też zaczęły pojawiać się pomysły tworzenia różnych grup językowych. Nie muszę chyba dodawać, że zainteresowanie zajęciami językowymi jest ogromne. Cieszę się niezmiernie, że mogę wykorzystywać moje wykształcenie filologiczne i w pracy prowadzić lekcje z języka łacińskiego i włoskiego. Co więcej, nie jestem jedyną osobą, która w bibliotece takie zajęcia organizuje i czerpie z tego wielką radość.

Ha! Jakie bum wywołała informacja o zapisach na język włoski (*davvero*?!)! W ciągu pierwszych dwóch dni na zajęcia zgłosiło się osiem osób! Ogromnie intryguje też fenomen zajęć z łaciny (*lingua latina omnibus*). Niby język tak zbędny, nikomu niepotrzebny, „język martwy" podobno, a tu proszę, na zajęciach pojawia średnio trzynaście osób. *Nota bene*, raduje się serce filologa klasycznego!

Moje koleżanki „po fachu" również parają się przekazywaniem swej filologicznej wiedzy. *Parliamo italiano* także w Piątce – Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży. W Starym Ratuszu można usłyszeć też język niemiecki (*natürlich!*). A i hiszpański (*por favor!*) wywołał burzę. Wieść niesie, że na te zajęcia uczęszcza aż osiemnaście osób!

Nie ma określonej grupy wiekowej. Uczą się starsi i młodsi, ci odważni i ci bardziej wyciszeni, weseli i nieco smutniejsi również. Liczą się chęci, zapał i radość zgłębiania wiedzy!

Co istotne, wszyscy na tym korzystamy. Po pierwsze, nasi czytelnicy bezpłatnie uczą się języków. Po drugie, z autopsji wiem, że dla wielu z nich to często jedyna okazja, żeby wyjść z domu, spotkać się z innymi ludźmi, pośmiać się czy pożartować. A bibliotece rosną wypożyczenia gramatyk, podręczników do nauki języków obcych, słowników, audiobooków, filmów. Niektóre nieco zakurzone już zbiory są wreszcie ruszone!

Zatem uczmy się języków i korzystajmy z ich dobrodziejstw, bo – jak mawiał kiedyś pewien bardzo mądry człowiek – *Non scholae, sed vitae discimus*.

biblioteka miejscem spotkań *wielu* **kultur**

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, jako jedna z 4 bibliotek wojewódzkich z Polski, wspólnie z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, 20 bibliotekami publicznymi z terenu województwa warmińsko-mazurskiego oraz sześcioma bibliotekami z Norwegii realizuje projekt „Biblioteka miejscem spotkań wielu kultur". Projekt ma na celu wypracowanie modelu biblioteki integrującej lokalną, różnorodną społeczność oraz wyposażenie bibliotekarzy w wiedzę i umiejętności potrzebne przy planowaniu i realizacji działań wielokulturowych. W tym celu w województwie warmińsko-mazurskim zawiązały się cztery partnerstwa powiatowe, które realizują działania angażujące mniejszości i integrujące lokalną społeczność wokół zagadnień wielokulturowości. Partnerstwa utworzyły się przy Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Z. Nasierowskiej w Ełku, Bibliotece Publicznej w Gołdapi, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Olsztynku oraz przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bartoszycach, której działania prezentujemy.

„Co nas łączy, co nas różni – biblioteki ziemi bartoszyckiej łączą kultury. Pokażmy naszą różnorodność" – to misja partnerstwa powiatu bartoszyckiego, motywująca do wspólnego wielokulturowego działania Miejską Bibliotekę Publiczną w Bartoszycach, Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Sępopolu, Bibliotekę Publiczną w Bisztynku, Gminną Bibliotekę Publiczną w Galinach i Ośrodek Kultury-Bibliotekę w Górowie Iławeckim. W regionie bartoszyckim, przynależącym przez wieki do różnych narodowości, bardzo widoczny jest wpływ wielokulturowości. Do końca XV stulecia Prusowie na tym terenie stanowili większość. Podczas II wojny światowej trwały wysiedlenia mieszkańców w głąb Niemiec. W pierwszych latach powojennych na stację bartoszycką wjechały pierwsze pociągi z przesiedleńcami „zza Buga" i transporty z rolnikami z Wileńszczyzny. Jednocześnie ciągnęła fala osiedleńców z Mazowsza i Podlasia. Ostatnią wielką akcją osiedleńczą w powiecie bartoszyckim było przesiedlenie w 1947 r. 8 tys. Ukraińców z województw lubelskiego i rzeszowskiego. Do dziś najliczniej reprezentowaną mniejszością na terenach powiatu bartoszyckiego jest mniejszość ukraińska i niemiecka. Chęć poznania i promowania tak różnorodnej mozaiki kulturowej wśród mieszkańców powiatu bartoszyckiego zaowocowała pierwszym, wspólnym działaniem ph. „Co nas łączy, co nas różni, czyli wielokulturowe warsztaty świąteczne", które zrealizowane zostały w kwietniu 2014 r. przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Bartoszycach w partnerstwie z Gminną Biblioteką Publiczną w Galinach, z licznym udziałem lokalnej społeczności, wśród której znaczne grono stanowili przedstawiciele i przedstawicielki mniejszości niemieckiej oraz ukraińskiej. Przeprowadzone warsztaty tworzenia ozdób wielkanocnych i otwarcie wspólnej niemiecko-ukraińskiej wystawy sprzyjało bliższemu poznaniu się uczestników, wymianie tajników oryginalnej twórczości każdej z kultur, przekazywanej często w rodzinach od kilku pokoleń. Te spotkania zaowocowały również wspólnymi planami na przyszłość. Jeszcze w 2014 r. w powiecie bartoszyckim będzie można zapoznawać się z różnymi kulturami i tradycjami na świecie poprzez uczestnictwo w Klubie Podróżnika działającym prężnie w bartoszyckiej bibliotece. Klubowicze oddają się tu wspólnej pasji, jaką jest podróżowanie. Z każdej wyprawy, oprócz wspomnień, przywożą piękne fotografie, dokumentujące kulturę i tradycje danej społeczności. Takie spotkania uczą tolerancji, budzą zainteresowanie, często podziw i szacunek do różnych form wyrazu kulturowego. Z zagadnieniem tolerancji będą również zapoznawane dzieci w wieku szkolno-przedszkolnym poprzez działania ph. „Bibliolandia – kraina czytania i twórczości" – kraina nie tylko literatury polskiej, ale również niemieckiej i ukraińskiej.

Kultura i tradycje powiatu bartoszyckiego powstałe w wyniku wymieszania przekazywanych z pokolenia na pokolenie zasad i obyczajów wielu grup mieszkańców nadają mu wyjątkowy charakter. Za pośrednictwem różnorodnych imprez bibliotekarze pragną zachęcić mniejszości do życia zgodnie ze swoimi tradycjami, ukazując je mieszkańcom powiatu bartoszyckiego jako dziedzictwo godne kultywowania. Wszystkie te działania mają na celu łamanie stereotypów „inności" wynikającej z pochodzenia.

Jolanta Dowejko, Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bartoszycach

UE w bibliotece

Jak członkostwo w Unii Europejskiej zmieniło moje miejsce pracy

BARBARA BRZEZIŃSKA

Kiedy niedawno ponownie usłyszałam pytanie: „A pani tu jeszcze pracuje?", najpierw żachnęłam się – a za chwilę zreflektowałam, że nie ma o co się obrażać – to przecież ponad 30 lat codziennego przychodzenia do Starego Ratusza, do wypożyczalni, obserwowania zmian w całej bibliotece i uczestniczenia w nich. To pamięć o zaprzyjaźnionych czytelnikach, starych magazynach, kopertowym zapisie i mozolnym szukaniu w kartotekach.

Z biegiem lat CZYTELNIKÓW zastąpili UŻYTKOWNICY, zapomnieliśmy o kartkowych katalogach, a sprawdzenie konta trwa chwilę. Oprócz tradycyjnego księgozbioru coraz więcej zakupujemy multimediów, udostępniamy komputery. Dzięki projektowi współfinansowanemu z Europejskiego Rozwoju Regionalnego UE, posiadamy Punkt Publicznego Dostępu do Internetu – PIAP. W samej wypożyczalni są 24 stanowiska z nowoczesnymi Macami, drukarką i skanerem. Zmienił się profil użytkowników – oprócz typowych czytelników przybywają nam coraz liczniejsi amatorzy filmów, audiobooków i PIAP-u.

Przy swobodnym obecnie przekraczaniu granic, potrzebny i popularny stał się nasz księgozbiór obcojęzyczny. Gromadzony od lat, obecnie jest sukcesywnie wzbogacany o filmy, książki z płytami i książki do słuchania. Są to zbiory w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim, hiszpańskim, francuskim, włoskim, ukraińskim, litewskim oraz w innych językach. To przyciąga coraz liczniejszych zagranicznych wolontariuszy, obcokrajowców tu się osiedlających, studentów z różnych krajów. Naszym czytelnikiem może zostać każdy, bez względu na miejsce zamieszkania.

Dzięki współpracy partnerskiej z Goethe-Institut posiadamy naprawdę świetny zbiór niemieckich książek popularnonaukowych, w tym albumy prezentujące sztukę, leksykony, słowniki i encyklopedie oraz kolekcje niemieckojęzycznej prozy współczesnej, płyt, filmów i prasy.

Oferujemy bezpłatny dostęp do ponad trzydziestu komercyjnych baz danych zawierających artykuły z czasopism naukowych i popularnych, książki elektroniczne w języku angielskim, hiszpańskim i portugalskim, słowniki i encyklopedie, gry, filmy, pliki audio i zdjęcia. Zamieszczone tam teksty można odsłuchiwać w języku angielskim czytanym z trzema różnymi akcentami: angielskim, australijskim i amerykańskim. To bardzo atrakcyjna propozycja, pozyskana dzięki projektowi „Ameryka w twojej bibliotece" i choć sam projekt niewiele ma wspólnego z członkostwem w UE, to bazy są jak najbardziej przydatne każdemu Europejczykowi.

W czasach, gdy można pracować w Londynie, studiować w Berlinie, a komunikacja internetowa stała się powszechna, uczymy – głównie ludzi starszych – obsługi skype'a, pisania maili, podstaw komputera. Pomagamy w skanowaniu, napisaniu CV, umieszczeniu w Internecie ogłoszenia o sprzedaży mebli lub matrymonialnego. Nas to mobilizuje do stałego kształcenia się, orientacji w nowinkach nie tylko księgarskich, ale i komputerowych. Uczestniczymy w kursach, często wykorzystując fundusze unijne, czasem trafi się stypendium zagraniczne, wyjazd do innych bibliotek krajowych i zagranicznych. Jesteśmy nagradzani wdzięcznością i satysfakcją równą tej uzyskiwanej z zainteresowania czytelnika książką.

Oczywiście nie wszystko nowe jest dobrodziejstwem. Bezpłatny Internet i ciepłe pomieszczenia przyciągają różnych użytkowników, również takich, którzy traktują bibliotekę jak dom stałego pobytu. Gdy bez względu na porę roku musimy pracować przy otwartych oknach, staje się nam obojętne „wyrównywanie szans". Chciałoby się „europejskości" również w higienie i kulturze osobistej.

Tymczasem zmieniamy się – ja i moja biblioteka. Biblioteka coraz nowocześniejsza, kolorowa, przyciągająca nie tylko zbiorami, ale i wystawami, spotkaniami, kursami nauki języków, fotografowania – tętniąca życiem. A ja? Rozwijam się, nabywam nowe umiejętności, nadal dużo czytam i czekam na pełne zdziwienia i może tęsknoty pytanie: „To pani już tam nie pracuje?".

z biblioteką w dalekiej podróży

IZABELA FRĄCKOWIAK
AGATA ZDANOWSKA

Dziesięć lat członkostwa Polski w strukturach Unii Europejskiej za nami. Jako osoby żyjące w poprzednim i obecnym systemie politycznym możemy powiedzieć, że dobrze i efektywnie udało się Polsce wykorzystać szanse, które niesie za sobą nasza obecność w UE. Staliśmy się państwem, które widać na arenie międzynarodowej. Wykorzystywane środki unijne przyczyniły się do rozwoju w naszym kraju infrastruktury w wielu obszarach, także w turystyce.

PKP Podróżniczy Klub POŁUDNIK

Dzięki otwarciu granic i wprowadzeniu ruchu bezwizowego na terytorium zjednoczonej Europy polscy turyści zyskali możliwość wyjazdu praktycznie z dnia na dzień do upragnionego zakątka na Starym Kontynencie. Bez stania w kolejkach po wizę przeciętny Kowalski może spakować walizkę i pojechać w siną dal. Ma do wyboru 27 krajów, z których składa się Unia Europejska. Nawet bardzo wybredny podróżnik może znaleźć w nich coś interesującego dla siebie: morza, góry, jeziora, zabytki, i wiele innych atrakcji turystycznych, z których może czerpać pełnymi garściami.

W tych szybko przekształcających się realiach naszego kraju zmienił się również klimat pracy w bibliotekach, które oprócz tego, że są miejscami wypożyczania zbiorów, stały się miejscami spotkań grup zainteresowań. I tak przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie z inicjatywy użytkowników i bibliotekarzy powstał Podróżniczy Klub „Południk", który ma charakter klubu otwartego – jest odpowiedzią na zapotrzebowanie osób chcących podzielić się swoimi wrażeniami z wojaży, i tych dalszych, i bliższych. Udział w spotkaniach Klubu może wziąć każdy, kogo fascynują podróże, może to zrobić w dowolnej formie, np. prezentacji multimedialnej, zdjęciowej czy filmowej. W przygotowaniu wystąpienia w razie potrzeby pomagają bibliotekarze zaopatrzeni w odpowiedni sprzęt oraz niezbędną wiedzę. Oni też na spotkania przygotowują ekspozycję zbiorów (książki, czasopisma, zbiory filmowe i muzyczne), wzbogacających wiedzę o omawianym kraju. Do chwili obecnej Klub odbył 10 „podróży", w tym 4 po krajach Unii Europejskiej. Podróż po Chorwacji odbyliśmy z Iwoną Bolińską-Walendzik, do Hiszpanii, a dokładnie do Katalonii z Patrykiem Pulikowskim, w Góry Izerskie „pojechaliśmy" z Sylwią Białecką, a do Finlandii udaliśmy się z polsko-fińską parą Joanną Świątecką i Ilkke Andersonem. Prezentacje, zdjęcia i opowieści prelegentów sprawiły, że były to niezwykłe i jedyne w swoim rodzaju podróże. Każda z nich nawiązywała do tradycji, zwyczajów i walorów turystycznych danego kraju, jednak specyficzne zainteresowania prowadzących sprawiły, że pokazywali dany kraj i region od strony, która ich osobiście fascynuje. Np. Sylwia Białecka Góry Izerskie przedstawiła jako doskonałe miejsce dla biegaczy i rowerzystów, Patryk Pulikowski udzielał wskazówek, jak zwiedzać Katalonię odmiennie, czyli nie według głównych tras i szlaków wycieczkowych, Iwona Bolińska-Walendzik bardzo fachowo omawiała zabytki Chorwacji. W czasie spotkania z polsko-fińską parą okazało się, że Joanna w dzieciństwie czytała fińską literaturę, a Ilkke oglądał polskie dobranocki. Może połączyła ich kultura?

Podróże kojarzą się głownie z odbyciem długiej drogi. Spotkania Podróżniczego Klubu Południk w WBP trochę sprawę ułatwiają. Bez długiej podróży można również zobaczyć nowe, nieznane miejsca, poznać i zrozumieć tradycje, zwyczaje i kulturę danego kraju lub regionu oraz spotkać ciekawych ludzi. Mamy nadzieję, że udało nam się przekonać wszystkich, że taka forma podróży może również kształcić i dostarczyć wielu nowych wrażeń.

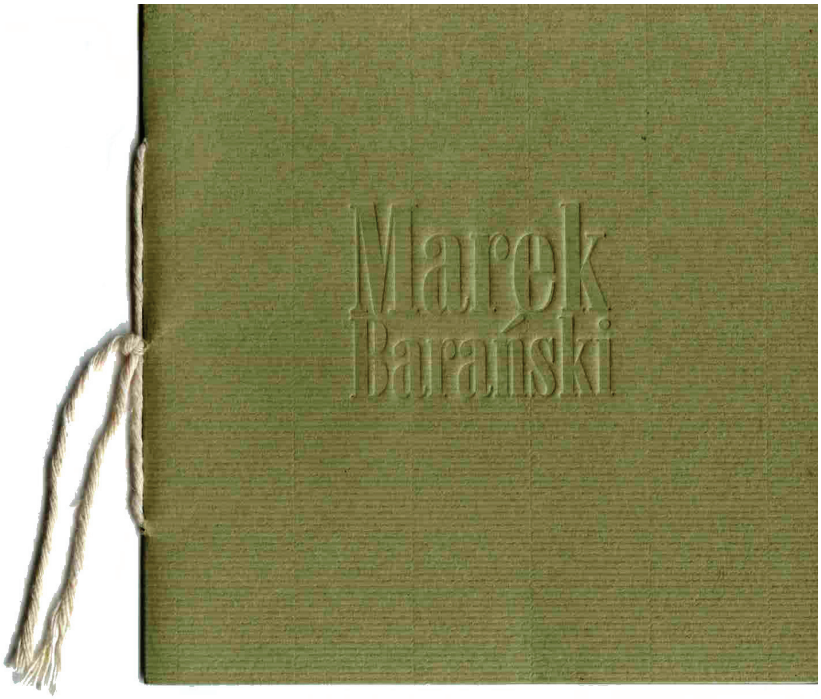

Bibliofilom ku pokrzepieniu serc

ANNA RAU

Książka artystyczna nie zginęła. Pojawia się i znika jak kometa wśród nowoczesnych, nowatorskich, odkrywczych i awangardowych zjawisk tego świata – tu i ówdzie przy jakichś okazjach i pod kuratelą różnych instytucji. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie również ma swój udział w kolejnym przywołaniu tej szlachetnej postaci publikacji. Pretekstem takiego działania była poniekąd chęć ukazania ogromnych możliwości drzemiących w Pracowni Starych Technik Drukarskich ulokowanej w budynku WBP przy ul. 1 Maja. Całości projektu jednak patronowała idea promocji dokonań olsztyńskich poetów oraz prezentacja tłumaczy z zagranicy, którzy przyczyniają się do popularyzacji naszej poezji poza granicami Polski oraz umacniają w ten sposób międzynarodową współpracę kulturalną. I tak pod koniec 2013 roku powstał pierwszy tom nowej serii wydawniczej WBP „Trilinguis"...

Pierwszy miniaturowy tomik „Trilinguis" porównać można do zjawiska z innej dziedziny kultury, czyli do tzw. epki – albumu muzycznego (CD lub winylowego), który jest za długi, aby go nazwać singlem, lecz i jednocześnie za krótki, aby stanowić typowy album długogrający. WBP-owska epka wydawnicza więc to niewielki rozmiarem, dość cienki tomik. Jak nazwa serii wskazuje, tworzy go materiał literacki w trzech językach: oczywiście w rodzimym polskim, a także (w opisywanym przypadku) w chorwackim i czeskim. Jest on ściśle poetycki, a dzięki swej trójjęzyczności europejski, lecz jednocześnie poniekąd frywolny. Tworzy go bowiem (ku zgrozie frontu konserwatywno-feministycznego) *Tyłeczek modelki Herzigovej*, czyli wiersz znanego poety olsztyńskiego, laureata Nagród Prezydenta Miasta Olsztyn oraz kilku innych, Marka Barańskiego. Autorażek artystycznych w kolekcji dżs-ów. Jak opisać formę pierwszego tomu „Trilinguis"? Jest elegancka i każdym swym elementem ukazuje szczególną o nią dbałość projektanta oraz wykonawcy tego cymesiku (a byli nimi Iwona Bolińska-Walendzik i Marek Gardzielewski). Tomik w całości został wykonany z uszlachetnionego papieru – o barwie oliwki, perforowanego i nieco grubszego na okładce, i jasnokremowego, gładkiego na stronicach. Okładkę ponadto zdobi wytłoczone imię i nazwisko autora poematu, zaś jej grzbiet nostalgiczny, biały, bawełniany sznureczek, który jako element zgrabnie nawiązuje do tak popularnej obecnie idei *eco*. Tekst wiersza i jego przekładów oraz not wewnątrz książki złożono – częściowo – tradycyjną metodą w wierszowniku i wydrukowano techniką wypukłodruku na zabytkowych maszynach drukarskich we wspomnianej już

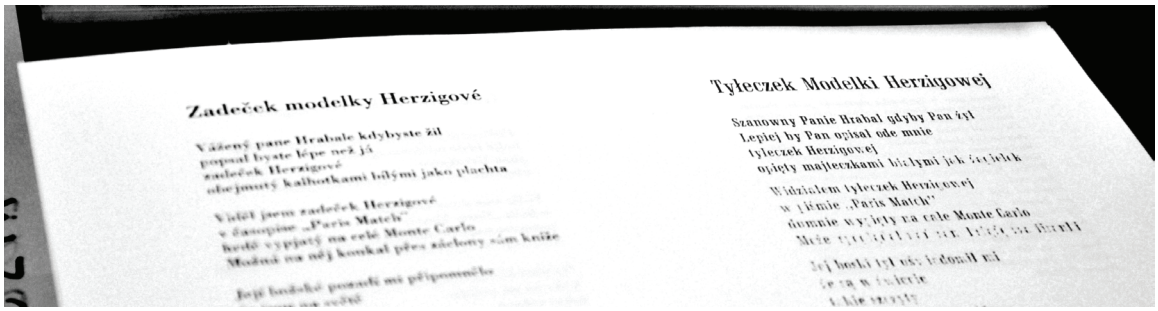

mi przekładów tworzących „obcy" zespół *bilinguis* są Libor Martinek, badacz literatury, krytyk i poeta z czeskiej Opawy, oraz Pero Mioč, tłumacz, poeta, reżyser i pedagog z chorwackiego Szybernika.

Dlaczego w tym miejscu, specjalnie poświęconym dokumentom życia społecznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, znalazł się opis tej małej, niezwykłej książeczki? Wszystkie egzemplarze nakładu wspomnianej pierwszej edycji zostały ręcznie ponumerowane i było ich 150, a „ostatni" z nich, właśnie ten o numerze 150, trafił do zbiorów dokumentów życia społecznego, w których biblioteka gromadzi materiały nietypowe i unikatowe. Miniatura wspominająca wdzięcznie czeską modelkę Herzigovą to jedna z kilku tzw. książek Pracowni Starych Technik Drukarskich. Bibliofilski rarytas o figlarnym tytule cieszy więc oko i ręce czytelnika, pozostawiając słodkie i zdrowe uczucie niedosytu. Tym bardziej – i z pewnej przekory – nie padnie w tym miejscu ani jedno słowo analizujące, czy interpretujące, utwór poetycki budujący miniaturę. Niech w centrum uwagi pozostanie subtelna i wyjątkowa powściągliwością elegancka forma miniatury literackiej wydanej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Olsztynie, pobudzająca tym bardziej w czytelniku chęć sięgnięcia po tomik poetycki olsztyńskiego poety… oraz kolejne perełki bibliofilskie z serii „Trilinguis".

Premiera pierwszego tomu serii „Trilinguis" odbyła się 13 stycznia 2014 r. w Galerii Stary Ratusz olsztyńskiej WBP.

Dawny widok na EUROPĘ

Cosmographia Klaudiusza Ptolemeusza w zbiorach Biblioteki WSDMW „Hosianum" w Olsztynie

KS. TOMASZ GARWOLIŃSKI

Klaudiusz Ptolemeusz urodził się ok. 85-100 roku, zaś zmarł ok. 165-168 roku. Był Egipcjaninem pochodzenia greckiego, astronomem, matematykiem, geografem, filozofem i teoretykiem muzyki, który działał w Aleksandrii. Był jednym z prekursorów matematycznego przyrodoznawstwa (astronomii i optyki) i matematycznej geografii (kartografii). Całokształt ówczesnej wiedzy astronomicznej zawarł w 13 księgach dzieła *Megále Sýntaxis* (inaczej: *Mathematike Sýntaxis*), znanym pod zniekształconym tytułem arabskim *Almagest*. Usiłował wyjaśnić ruch ciał niebieskich, odwołując się wyłącznie do matematyki. Opracował tablice do rozwiązywania trójkątów sferycznych, używane przez następne 1500 lat. Był twórcą katalogu położeń i jasności 1022 najjaśniejszych gwiazd północnej półkuli nieba. Starał się określić odległość Księżyca i Słońca oraz wyznaczył długość miesiąca i roku. Powiązał w spójny system ówczesne teorie ruchu planet. Uzasadniał pogląd o centralnym położeniu Ziemi we Wszechświecie, wokół której miały krążyć kolejno: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn – wszystkie wewnątrz obracającej się sfery gwiazd stałych. Pogląd ten, zwany teorią geocentryczną, stał się kanonem średniowiecznej astronomii, obalonym dopiero przez Mikołaja Kopernika[1].

Drugie wielkie dzieło Ptolemeusza – *Wstęp do geografii* (inaczej: *Nauka geograficzna*) – omawiało zasady konstruowania map oraz podawało zestawienie ok. 8 tysięcy nazw geograficznych (większość ze współrzędnymi) z całego znanego wówczas świata. Geograficzne dzieło Ptolemeusza nie było wolne od błędów, które jeszcze długo utrzymywały się na późniejszych mapach. Do największych błę-

Fotokopia stron *Kosmografii* Klaudiusza Ptolemeusza przedstawiająca mapę Europy Środkowej (ze zbiorów Biblioteki Hosianum Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej).

Źródło: zegary.warmia.net

dów należy pomniejszenie obwodu kuli ziemskiej oraz wydłużenie Morza Śródziemnego i Azji w kierunku wschodnim. Ten błąd zaważył później w dużej mierze na obliczeniach i wyprawie Kolumba. Aż do późnego średniowiecza *Geografia* Ptolemeusza nie była znana chrześcijańskiemu światu. Za to tłumaczyli ją z greckiego i syryjskiego oraz studiowali Arabowie. Dopiero na początku XV wieku przetłumaczono ją na łacinę i wielokrotnie kopiowano, a od 1477 roku zaczęto wydawać drukiem z mapami[2].

Nasz astronom, Mikołaj Kopernik, korzystał z *Kosmografii* Ptolemeusza w wydaniu rzymskim z 1480 roku. Miał ją już podczas studiów krakowskich. Pozostawił w niej kilka notatek na marginesach. Na karcie 5 zaznaczył Kraków, Rostok i Pragę oraz zapisał wartość ich długości geograficznej. Dzieło to po jego śmierci trafiło do biblioteki kolegium jezuickiego w Braniewie[3], a potem – w 1626 roku – wraz z innymi książkami zostało zrabowane i do dziś znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej w Uppsali.

Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum" w Olsztynie ma w swoich zbiorach *Kosmografię* (sygnatura Inc. 232), którą przetłumaczył na język łaciński Iacobus Angeli. Wydana została w Ulm 21 lipca 1486 roku. Do niej dołączone są: *Registrum* i *De locis ac mirabilibus mundi*. Wydawcą jest Donnus Nicolaus Germanus (ok. 1420-ok. 1490), a drukarzem Ioannes Reger[4]. Ten ostatni umieścił swój stempel drukarski poniżej kolofonu. Jest to drugie wydanie dzieła w tej edycji.

Inkunabuł należał do Biblioteki Kolegiaty w Dobrym Mieście, o czym świadczy wypisana białą farbą sygnatura 790 znajdująca się na grzbiecie oprawy oraz wypisana atramentem sygnatura N 3 znajdująca się na pierwszej karcie. Potem znalazł się w Archiwum Diecezji Warmińskiej, by w końcu trafić do Biblioteki „Hosianum".

Druk został wykonany na papierze czerpanym w układzie dwuszpaltowym. W górnej części pierwszej zadrukowanej karty znajduje się uczyniony atramentem ręką napis nieznanego pochodzenia: „Cosmographia Claudii Ptholomei". W tekście znajdują się tablice i wyliczenia astronomiczne. Druk został ozdobiony drzeworytowymi kolorowanymi inicjałami. Ramka jest zielona, tło z motywami linearnymi i roślinnymi żółte, a litera różowa (fioletowa). Jeden inicjał figuralny przedstawia postać z narzędziami astronomicznymi. Drugi inicjał figuralny jest szczególnie okazały. Jest to litera „N", wewnątrz której na tronie siedzi papież Paweł II (1417-1471, papież: 1464-1471). Przed nim klęczy zakonnik, zapewne Nicolaus Germanus, wręczający mu księgę. Nad inicjałem znajduje się napis: „Beatissimo Patri Paulo Secundo Pontifici Maximo. Donis Nicolaus Germanus".

32 okazałe mapy są kolorowane ręcznie. Wszystkie barwniki zachowały się w dobrym stanie. Jedynie barwnik niebieski przebija na drugą stronę kart. Na jednej z map nazwanej „Quarta Europe – Magna Germania" zaznaczony jest Kalisz (Calisia).

W części zawierającej mapy w niektórych miejscach nie zostały wykonane ozdobne inicjały. Pozostało tylko puste miejsce.

Oprawa druku pochodzi z XV wieku. Są to deski obciągnięte brązową cielęcą skórą z tłoczeniami. Przedstawiają one owoc granatu, gryfy, kwiatony oraz rozety kwiatowe. Dolna okładzina różni się od górnej ułożeniem tłoków. Na górnym brzegu górnej okładziny znajduje się wytłoczone nazwisko autora i tytuł z resztkami złoceń. Oprawa posiada zachowane w komplecie mosiężne okucia, narożniki i klamry. Zapinki zaś zostały urwane. Grzbiet oprawy jest najbardziej zniszczony. W górnej części nastąpił ubytek skóry. Podobne ubytki są na górnej okładzinie. Skóra dolnej okładziny jest zadrapana. Wyklejki są wykonane ze starszego inkunabułu zawierającego fragmenty psalmów (*Liber psalmorum*). Widać na nich ślady szkodnika. Wyklejka na górnej okładzinie jest rozerwana. Obcięcia kart są barwione na żółto. Na brzegach kart znajdują się plamy po zawilgoceniu. Na początkowych i końcowych kartach są ślady szkodnika.

Przypisy

[1] *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 9, Warszawa 1967, s. 601; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1996, s. 398; *Wielka encyklopedia PWN*, t. 22, pod red. J. Wojnowskiego, Warszawa 2004, s. 527; *Encyklopedia katolicka*, t. 16, pod red. E. Gigilewicza, Lublin 2012, k. 894-895; T.S. Kuhn, *Przewrót kopernikański. Astronomia planetarna w dziejach myśli*, Warszawa 1966, s. 113-115; C. Iwaniszewska, *Astronomia Mikołaja Kopernika*, Toruń 1971, s. 13-16; W. Zonn, *Astronomia z perspektywy czasu*, Warszawa 1974, s. 47; A. Fantoli, *Galileusz. Po stronie kopernikanizmu i po stronie Kościoła*, Tarnów 1997, s. 5-9; O. Gingerich, J. MacLachlan, *Mikołaj Kopernik. Gdy Ziemia stała się planetą*, Pułtusk 2005, s. 16, 33-34, 44-47, 49-53, 63-66, 81-82, 111-113.

[2] *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, dz. cyt, s. 601; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, dz. cyt., s. 398; O. Gingerich, J. MacLachlan, *Mikołaj Kopernik*, dz. cyt., s. 16.

[3] *Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi dokonanych z ramienia Akademii Umiejętności przez Eugeniusza Barwińskiego, Ludwika Birkenmajera i Jana Łosia*, Kraków 1914, s. 117; L. Jarzębowski, *Biblioteka Mikołaja Kopernika*, Toruń 1971, s. 11-12.

[4] J. Obłąk, Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, J. Wojtkowski, *Katalog inkunabułów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum" w Olsztynie*, Olsztyn 2007, s. 112.

O przekraczaniu granic

AGATA ZARĘBA-JANKOWSKA

Człowieka ciągle gdzieś coś gna. Od samego początku swego istnienia rodzaj ludzki nieustannie się przemieszczał, czy to powodowany koniecznością znalezienia sobie lepszego miejsca do polowania, żyźniejszej ziemi, łagodniejszego klimatu, czy też po prostu z ciekawości. Wystarczyło wyjść z jaskini, lepianki, jurty, domu i ruszyć przed siebie. Granice, o ile już istniały, były w większości jedynie liniami malowanymi przez kartografów. A w świecie rzeczywistym rzeką, górami, czy lasem, o czym ciekawie pisze pan Pan Antoni Mączak w *Życiu codziennym w podróżach po Europie w XVI i XVII w.*:

„Niełatwo dziś ustalić, po czym poznawano granice w innych krajach Europy. Wiadomo skądinąd, że komisje graniczne sypały kopce, określały charakterystyczne punkty. Miejscowi mieszkańcy doskonale wiedzieli, komu płacą podatki i czyja władza na danym miejscu decyduje. Nie było jednak ograniczeń ruchu na styku państw ani gęsto rozmieszczonych znaków. Interesowało to szczególnie Teodora Billewicza. Przejeżdżając granice Czech i Frankonii, dostrzegł »kopiec wielki usypany *ad formam* wału quadratowego«. Granicę bawarsko-cesarską (wjazd do Tyrolu na drodze Augsburg-Innsbruck) stanowiła brama, przez którą przepuszczano podobno dopiero po otrzymaniu polecenia z Innsbrucku".

Przekroczenie granicy wędrowiec uświadamiał sobie, gdy zaczynał słyszeć wokół siebie obcy język i obserwować odmienne ubiory, czy style budownictwa. Podróżowanie w zamierzchłej przeszłości nie należało do przedsięwzięć prostych, tanich i bezpiecznych, jednak nie wiązało się również z koniecznością posiadania specjalnych dokumentów umożliwiających przekraczanie granic. Niekiedy posłowie czy kurierzy byli wyposażani przez swych mocodawców w listy polecające bądź różnorakie glejty, jednak należy mieć na uwadze, że zawierały one zazwyczaj jedynie prośby o odpowiednie przyjęcie i udzielenie wszelkiej dostępnej pomocy ich właścicielowi. Przez wiele wieków dokumenty o funkcji dzisiejszych paszportów po prostu nie funkcjonowały w użyciu (z wyjątkiem Carskiej Rosji i Imperium Osmańskiego).

Dopiero w XIX wieku zaczęto wprowadzać pierwsze regulacje prawne w kwestii konieczności posiadania specjalnych dokumentów niezbędnych w zagranicznych podróżach. Nazwano je paszportami – wedle jednej z teorii nazwa ta pochodziła ze średniowiecza, a określano nią rozmaite dokumenty, jakimi posługiwali się francuscy i włoscy kupcy, dzięki którym mogli przekraczać bramy miejskie o dowolnej porze (od *pass*, czyli „przechodzić", i *porta*, co oznacza „brama"). Od 1867 roku we Francji, 1873 w Imperium Brytyjskim i królestwie Włoch oraz 1889 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej paszport stał się dokumentem w dalekiej podróży niezbędnym. Europa, a później i reszta świata, przejęła tę ideę od paszportowych prekursorów w następstwie zaostrzenia przepisów celnych po I wojnie światowej.

Po II wojnie światowej w krajach Bloku Sowieckiego zdobycie pozwolenia na podróż zagraniczną (a więc i zdobycie niezbędnego do takiej wyprawy dokumentu) stało się bardzo ograniczone.

Szczęśliwie współcześnie, dzięki rozszerzeniu Strefy Schengen, w podróżach wewnątrz-europejskich glejty znów nie są niezbędne do przekraczania granic i ponownie każde wyjście za próg domu może przerodzić się w wielką wędrówkę. Jest przecież tyle nieprzemierzonych jeszcze dróg.

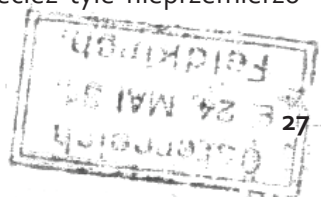

Biblioteki węgierskie w oczach polskiego bibliotekarza

EWA RUDNICKA

Podróże kształcą, powiada stare porzekadło, i jest to ciągle prawda, nawet w naszym unifikującym się świecie globalnej wioski. Bibliotekarze, odwiedzając różne biblioteki, starają się poznać to, co w nich odmienne, inaczej zorganizowane, i z reguły porównują je do własnych jednostek. Znakomite możliwości do dokonania takich analiz stwarzają organizacje Unia Europejskich Federalistów – Polska i Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie. Od wielu lat proponują one bibliotekarzom polskim z różnych typów bibliotek w całej Polsce wizyty szkoleniowe w bibliotekach europejskich. Ostatni wyjazd studyjny odbył się w dniach 14-21 września 2013 r. na Węgry.

Biblioteka Parlamentarna Węgier.

Szkolenie było zaplanowane niezwykle atrakcyjnie, ponieważ przewidywano wizyty we wszystkich rodzajach bibliotek – narodowej, uniwersyteckich, specjalnych, publicznych i szkolnych. W programie zapowiedziano również spotkania z bibliotekarzami węgierskimi, m.in. z wiceprzewodniczącą Węgierskiej Organizacji Bibliotekarskiej, profesor Agnes Hajdu.

Każda z bibliotek, które odwiedziliśmy, zasługuje na uwagę z powodu swej architektury, interesujących zbiorów, czy świadczonych usług. Nie mniej należy podkreślić kilka cech, którymi charakteryzują się węgierskie biblioteki. Pierwsza z nich to wykorzystanie możliwości architektonicznych budynków, w których biblioteki są usytuowane. Węgrzy z pietyzmem potraktowali zabytkowe wnętrza bibliotek, gdzie nowoczesność w postaci technologii komputerowych nie dominuje, ale dyskretnie wkomponowuje się w otoczenie. Druga cecha tamtejszych bibliotek to wielojęzyczność zbiorów, usług i personelu. Trzecia – wszystkie biblioteki węgierskie bez względu na swój typ i zadania łączą funkcję bibliotek publicznych, co oznacza, że świadczą usługi dla szerokiej rzeszy odbiorców. Czwartą cechą, niezwykle miłą dla Polaków, to zatrudnienie w wielu, jeśli nie we wszystkich placówkach, Polaków. Wszędzie z radością byliśmy witani przez rodaków, którzy stanowią dość dużą mniejszość narodową na Węgrzech.

W zabytkowych budynkach mieszczą się Biblioteka Parlamentu Węgierskiego, Narodowa Biblioteka Literatury Obcojęzycznej i Muzyki oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Budapeszcie. Wszystkie zlokalizowane są w stolicy, w starej części miasta. Gmachy biblioteczne są imponujące z zewnątrz, lecz zabytkowe wnętrza są równie piękne.

Biblioteka Parlamentu Węgierskiego mieści się w gmachu Parlamentu. Stwarza to komfortowe warunki do pracy deputowanym, którzy prócz zabytkowych czytelń wypełnionych drewnianymi szafami-regałami mają do dyspozycji pokoje do pracy nad zbiorami. Czytelnie obudowane są drewnianymi boazeriami, które potęgują wrażenie starej klubowej angielskiej biblioteki. Z czytelń można przejść drewnianymi schodami do korytarzyków, gdzie stoją stare szafy katalogowe. Zielone lampki na stołach stylowo dopełniają atmosferę skupienia. W pokojach niemal przylepionych do głównej czytelni pracują bibliotekarze, którzy służą pomocą użytkownikom. Biblioteka Parlamentarna ma charakter biblioteki specjalnej, lecz jednocześnie, jak wcześniej wspomniałam – publicznej. Zbiory udostępniane są prezen-

cyjnie, jednakże w wyjątkowych przypadkach można dokumenty wypożyczyć. Z takiego wyjątku korzystają parlamentarzyści wypożyczający zbiory na krótki okres do swoich gabinetów w budynku Parlamentu. W wolnym dostępie w czytelniach jest udostępnionych 50 000 książek. Biblioteka obsługuje przede wszystkim parlamentarzystów, ale również otwiera swe podwoje dla studentów, uczniów i innych użytkowników, a podstawą do skorzystania ze zbiorów jest karta biblioteczna. Opłata za kartę nie jest wysoka, w dodatku dla różnych grup użytkowników, np. dla uczniów czy emerytów, jest ona zniżkowa. Biblioteka jest otwarta od poniedziałku do soboty.

Kolejną placówką, którą odwiedziliśmy, była Narodowa Biblioteka Literatury Obcojęzycznej i Muzyki. Instytucja ta mieści się w centrum Budapesztu, w zabytkowej kamienicy. Nie wszystkie pomieszczenia są stylowo zaaranżowane, lecz czytelnia i wypożyczalnia zbiorów muzycznych robią wrażenie. Co prawda ich aranżacja i wyposażenie nie są zabytkowe, lecz wykonano je w stylu okresu pochodzenia kamienicy. W czytelni zachwycił nas „wynalazek" – maleńki, choć wysoki, stolik ustawiony przy każdym regale zaopatrzony w małą lampkę, służący do przejrzenia książek tuż przy regale, by nie przenosić zbiorów. Po przekartkowaniu, jeśli książka nie jest tą, której szukamy, możemy ją odłożyć na półeczkę przy stoliczku. Zbiory biblioteki liczą około 400 000 jednostek wydanych w 148 językach, przy czym nie są to tylko wydawnictwa drukowane. W dużej mierze to również wydawnictwa dostępne na nośnikach elektronicznych, np. materiały do nauki języków, czy też nagrania muzyczne. Biblioteka prenumeruje 30 000 czasopism wydawanych w różnych państwach, w tym 8 tytułów polskich. W zbiorach muzycznych znajduje się muzyka poważna, jazzowa oraz ludowa.

Mieliśmy wyjątkową okazję odwiedzenia magazynów Biblioteki, które realizują zamówienia czytelników w trybie „bez przerwy", czyli oczekiwanie na materiały biblioteczne jest krótkie, przez co bardzo komfortowe dla czytelnika. Magazyny zajmują podziemną kondygnację budynku i wyposażone są w bardzo wysokie regały biblioteczne sięgające sufitu dla pozyskania jak największej ilości miejsca do przechowywania zbiorów. Biblioteka służy studentom, uczniom, osobom uczącym się języków obcych, a także licznym mniejszościom narodowym zamieszkującym Węgry – a jest ich 13. Tu odbywają się wystawy, koncerty, konferencje, spotkania z pisarzami i wiele innych wydarzeń kulturalnych Budapesztu.

Wielką przyjemnością było spotkanie z bibliotekarzami z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Budapeszcie. Już sam widok kompleksu bibliotecznego zrobił na nas wrażenie. Biblioteka Publiczna zlokalizowana jest w ścisłym centrum Budapesztu i sąsiaduje z zabytkową Halą Targową oraz Narodową Biblioteką Literatury Obcojęzycznej i Muzyki. Teren wokół budynku wykorzystano na deptak i urokliwe kafejki, a wszystko tonie w zieleni. Siedzibą biblioteki jest zabytkowy kompleks kamienic należący w przeszłości do rodziny Szabo, bogatego mieszczańskiego rodu, który zdecydował się przekazać nieruchomość na potrzeby biblioteki municypalnej w XIX w. Przestrzeń biblioteczna to 13 000 m kw., które zajmują: 15 czytelń, kafejki internetowe, biblioteka dziecięca i kawiarnia. W bibliotece jest 1 000 miejsc do czytania i pracy oraz 200 stanowisk komputerowych. Wnętrza są utrzymane w pierwotnej, stylowej aranżacji, z zachowaniem takich szczegółów, jak piękne kaflowe piece, czy zadziwiające żyrandole. Kolejne pomieszczenia Biblioteki nazywają się „sala balowa", „srebrna", czy „złota". Część zabytkowa przeznaczona jest na czytelnie, w których użytkownicy spędzają czas i to jest dobre określenie, ponieważ korzystają z materiałów biblioteki i z własnych, a także odpoczywają oraz spotykają się ze znajomymi. Komputery nie „kłócą się" ze złoconymi czy srebrnymi zdobieniami, stanowiska są dyskretnie rozmieszczone, a dla użytkowników z własnymi urządzeniami mobilnymi przygotowano gniazdka elektryczne

lub dostęp WiFi. Widać, iż Węgrzy postanowili nie szczędzić środków, by Biblioteka Miejska nie tylko służyła mieszkańcom swymi zbiorami, lecz również była miejscem, gdzie dobrze spędza się czas.

Ale piękne wnętrza to nie wszystko. Sieć bibliotek publicznych w Budapeszcie stanowi 50 oddziałów bibliotecznych i Biblioteka Centralna. Dane statystyczne za rok 2011 mówią o łącznie przechowywanych w nich 3 240 000 dokumentach, 292 900 zarejestrowanych czytelnikach, 7 000 000 odwiedzinach czytelników oraz 7 300 000 wypożyczeniach. Należy przyznać, że dane te wywołują wrażenie, zważywszy na stosunkowo niewielką liczbę Węgrów jako narodowości – około 9 mln, w czym Budapeszt stanowi duży procent – 2 mln mieszkańców.

Następną biblioteką, która zachwyciła nas wnętrzem oraz swą organizacją, była biblioteka akademicka. Szeged zaprezentował nam nowoczesną bibliotekę uniwersytecką z uwzględnionymi wszelkimi trendami panującymi we współczesnych bibliotekach akademickich – wolny dostęp, przestrzeń „trzeciego miejsca", czy też miejsca do pracy cichej i zbiorowej. Większość ścian i dach wykonane są ze szkła, jednak nie ma mowy o przegrzaniu wnętrza czy narażeniu na oślepienie promieniami słońca. Wnętrza są przepełnione przydymionym światłem słonecznym, a przez aranżację pomieszczeń ma się wrażenie niezwykłej dynamiki życia bibliotecznego i akademickiego.

Biblioteka Uniwersytetu w Szegedzie jest scentralizowana. Znajduje się w nowoczesnym budynku, który otwarto do użytku w 2004 r. Składa się on z 5 kondygnacji nadziemnych i tyluż podziemnych, wykorzystanych na potrzeby magazynów bibliotecznych. Część nadziemną stanowią dwa skrzydła budynku połączone 8 mostkami wiszącymi nad atrium, które przeznaczone jest na różne wydarzenia kulturalne, m.in. wystawy, koncerty itd. Mostki stanowią intrygujące miejsce do obserwacji terenu poniżej, co zauważyliśmy natychmiast po wejściu do budynku – wiele osób zatrzymywało się na mostkach i kontemplowało otoczenie. Jedno ze skrzydeł budynku stanowią czytelnie, w których zbiory, około 300 000 woluminów, udostępnia się w wolnym dostępie do półek.

Miejska Biblioteka Publiczna w Budapeszcie.

Drugie skrzydło budynku stanowi przestrzeń do pracy, czyli stanowiska komputerowe dla użytkowników do pracy cichej i zbiorowej. Dwa piętra wypełnia 300 stanowisk pracy, które w ergonomicznej aranżacji do każdego rodzaju pracy naukowej czekają na klienta. W tej też części biblioteki znajdują się również pokoje pracy bibliotekarzy oraz kolekcja zbiorów specjalnych, czyli rękopisy i stare druki oraz inne cenne dzieła. Kolekcja ta ostatnimi czasy wzbogaciła się o wyjątkowo piękny stary globus z XVII w., który do tej pory ukryty był pod innym globusem nieco młodszym. Cała operacja rozdzielenia została przeprowadzona podczas renowacji młodszego z globusów, bowiem do tego momentu istnienia starszego w ogóle zauważono.

Kolejny uniwersytet, który nas ugościł, to Uniwersytet Zachodnio-Węgierski. Biblioteka Centralna obecnie jest częścią czteroelementowej sieci akademickiej uczelni. Znajduje się w budynku oddanym do użytku w 1977 r., więc styl budynku jest, mówiąc naszym językiem

– gierkowski. Znamy problemy gmachów budowanych w tym czasie na potrzeby bibliotek, lecz nie to jest intrygujące w Bibliotece Centralnej. Uczelnia soprońska ma długą i dość dramatyczną historię, zwłaszcza w ostatnich stu latach. Powstała w 1730 r. jako szkoła górnicza. Zgromadzony księgozbiór miał charakter fachowy i służył studentom oraz profesorom uczelni. W 1770 r. podniesiono rangę szkoły do akademii, a jednocześnie rozszerzono zajęcia z zakresu leśnictwa. Wpłynęło to oczywiście na powiększenie gromadzonej literatury o dzieła z tej tematyki. Po pierwszej wojnie światowej, wskutek zawirowań historii, Sopron znalazł się poza granicami utworzonych wówczas suwerennych Węgier. Część zasobów, zabytkowych i cennych dla kultury i dziedzictwa narodowego Węgier, ukryto w skrzyniach i zakopano w tajemnicy, i dopiero po plebiscycie w 1921 r., który zdecydował o ostatecznych granicach państwa, zbiory ujawniono i zorganizowano w bibliotece uczelnianej.

Wielkim atutem książnicy soprońskiej jest miejsce, w którym ją umieszczono. Biblioteka zlokalizowana jest bowiem w parku krajobrazowym, toteż tonie w zieleni i wokół niej jest mnóstwo miejsc do spędzania czasu, natomiast samo miasto ma charakter uzdrowiskowy. Krótka wycieczka pokazała jedynie część uroku 60-tysięcznego miasta, które ma bogatą historię jako miejsce istotne dla starożytnego Rzymu w jego kontaktach handlowych z tą częścią Europy. Można tu zobaczyć ślady osadnictwa rzymskiego, ale okres świetności miała również w średniowieczu. Urocze budownictwo dziewiętnastowieczne, odrestaurowane i użytkowane do dziś plus przepiękne parki platanowe, charakterystyczne dla Węgier, dopełniają obrazu Sorponu.

Jak powiedziałam na wstępie, cechą charakterystyczną bibliotek węgierskich jest wielojęzyczność. Na to składają się zbiory, które świadczą o bogatej historii Węgier i ich kontaktach z sąsiadami, ale również o współczesnej

i mostki łączące skrzydła biblioteki.

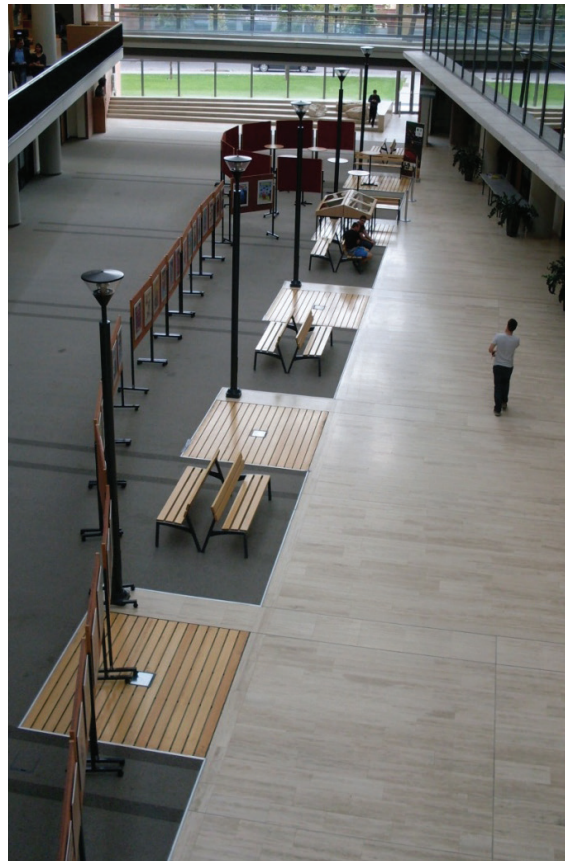

Biblioteka Uniwersytecka w Szegedzie – atrium...

relacji z użytkownikami. Strony domowe bibliotek prezentowane są nie tylko w wersji narodowej i angielskiej, lecz rozszerzane zgodnie z potrzebami, czyli występują w języku hiszpańskim, niemieckim, czy serbskim. Informacje dotyczące rozmieszczenia i zawartości kolekcji oraz aktualności podawane są również w kilku językach, a czasem na kolorowo mieniących się tablicach LED.

Osobnym tematem są bibliotekarze węgierscy, wśród których często spotykaliśmy Polaków. Prócz swobody językowej, która cechuje pracowników bibliotek – mowa o posługiwaniu się językiem angielskim, czy niemieckim, należy wspomnieć o cieple i sympatii widocznych w tak krótkim przecież czasie. Węgierskie środowisko bibliotekarskie, podobnie jak polskie, przeżywa od wielu lat gruntowne zmiany, które dotyczą technologii informatycznych, rozwoju usług bibliotecznych, czy wreszcie architektury bibliotecznej. Obecnie toczy się szeroka dyskusja nad wieloma problemami, takimi jak: szkolnictwo zawodowe bibliotekarzy, ich kwalifikacje i przygotowanie do zawodu, czy umiejętności.

Wyjazd studyjny dał nam możliwość poznania bibliotek różnych typów na Węgrzech oraz problemów tamtejszych bibliotekarzy. Mogliśmy poznać pracą węgierskich kolegów, sposoby komunikacji z użytkownikiem w różnych typach bibliotek oraz rodzaje udostępniania zbiorów bibliotecznych. Zachwyciliśmy się architekturą, staraniem bibliotekarzy o komfort pracy i spędzania czasu w bibliotekach oraz atmosferą panującą w odwiedzanych placówkach. Szkolenie pozwoliło nam również zawiązać nowe kontakty sprzyjające dalszej współpracy bibliotekarzy ponad granicami.

Narodowa Biblioteka Literatury Obcojęzycznej i Muzyki.

olsztyńskie BIBLIOTEKI, których już nie MA

DR DANUTA KONIECZNA*

Po wojnie, w spalonym i zrujnowanym mieście nie zachowały się żadne biblioteki z wyjątkiem nielicznych poniemieckich księgozbiorów w domach prywatnych. Piszą o tym m.in. Cecylia Vetulani i Emilia Sukertowa-Biedrawina[1]. Wiadomo, że przed wojną istniała w Olsztynie Miejska Biblioteka, otwarta dnia 1 grudnia 1928 r. w ramach obchodów 575. rocznicy powstania miasta. W uruchomienie biblioteki zaangażowane były władze miejskie i władze nadrzędne. Biblioteka mieściła się w Starym Ratuszu, dysponowała 2 czytelniami (łącznie 60 miejsc), salą czasopism z księgozbiorem podręcznym, magazynem, wypożyczalnią i 4 pracowniami bibliotecznymi. W chwili otwarcia biblioteka posiadała 9.000 wol., z tego 40% stanowiła literatura piękna. Liczyła 1400 czytelników przy ówczesnej liczbie ok. 40 tys. mieszkańców Olsztyna. Placówka miała służyć jako wzór nowoczesnej narodowej biblioteki dla całych Prus Wschodnich. Günter Khmer, pisząc o tej bibliotece, wspomina, że przy jej organizowaniu korzystano z doświadczeń powiatu olsztyńskiego w zakresie rozwoju oświaty wśród ludności wiejskiej sprzed I wojny światowej[2]. Istniały wówczas tzw. biblioteki na kołach. Instytucja taka posiadała określoną ilość skrzynek, liczących ok. 30-50 książek. Skrzynki te znajdowały się w poszczególnych gminach, gdzie za drobną opłatą można było wypożyczyć książki. Następnie skrzynki były wymieniane między sąsiadującymi gminami. W księgozbiorach tych przeważała literatura beletrystyczna i rolnicza; czytelnicy mogli jednak zamawiać dodatkowe książki, którymi byli zainteresowani. Należy również pamiętać, że na terenie Warmii, a więc i Olsztyna, były organizowane biblioteki tworzone przez Towarzystwo Czytelń Ludowych, działające na terenie ziem zaboru pruskiego od 1889 r., w tym na terenie Warmii, oraz o bibliotekach organizowanych przez Towarzystwo Szkolne na Warmii. Pisze na ten temat Jan Wróblewski w swoich licznych pracach.

Budynek Starego Ratusza, w którym mieściła się Biblioteka Miejska przed II wojną światową, został w czasie wojny spalony, a zbiory uległy w dużym stopniu zniszczeniu; część z nich została odnaleziona i zabezpieczona przez Hieronima Skurpskiego.

Rozwój bibliotek w Olsztynie następował zasadniczo dopiero po II wojnie światowej. Były to początkowo głównie biblioteki naukowe, następnie publiczne, fachowe, zakładowe, wojskowe i inne. Przyjmuje się, że jedną z pierwszych bibliotek była ta utworzona już w maju 1945 r. w Muzeum Warmii i Mazur, a jej założycielem był Hieronim Skurpski. Również w tym roku powstała Biblioteka Instytutu Mazurskiego, i jego rolą było – zgodnie z ogólnymi zadaniami – „utrzymanie i prowadzenie biblioteki regionalnej i muzeum regionalnego". Biblioteka mieściła się początkowo w jednym pokoju w siedzibie Instytutu przy ul. Kętrzyńskiego, a prowadzeniem jej zajmowała się Emilia Sukertowa-Biedrawina. Pierwsza biblioteka publiczna powstała 1 kwietnia 1946 r. z chwilą zatrudnienia na etacie bibliotecznym Wandy Dąbrowskiej.

Obok powstających bibliotek na terenie Olsztyna i województwa pewną rolę w trudnym powojennym okresie odegrały też dochodowe prywatne wypożyczalnie. Według danych GUS w 1947 r. były trzy prywatne wypożyczalnie w województwie olsztyńskim. W Olsztynie znajdowała się czytelnia i wypożyczalnia książek „Dom Książki" przy ul. Kopernika 10 m. 2, założona już w 1945 r., a jej właścicielką była Wanda Sobolewska. Wiadomo, że w 1947 r. istniała też wypożyczalnia książek, licząca 900 wol., przy „Książnicy Mazurskiej" na ul. Wyzwolenia. Ist-

* Biblioteka Uniwersytecka, UWM w Olsztynie

[1] Sukertowa-Biedrawina Emilia, *Dawno i niedawno. Wspomnienia,* Olsztyn, 1965 ; Vetulani Cecylia, *Pionierzy i zabytki*, Olsztyn, 1972.

[2] Khmer Günter, *Biblioteka Miejska w Allenstein (obecnie w Olsztynie) i jej działalność,* „Bibliotekarz Olsztyński", 1998, nr 1, s. 154-156.

nieją też informacje o dwóch wypożyczalniach prywatnych, mieszczących się na ul. 3 Maja 10 (obecnie ul. Prosta) oraz na ul. Warmińskiej 3.

Omawiając biblioteki olsztyńskie po II wojnie światowej, należy odnieść ich istnienie do opracowywanych wcześniej informatorów i wykazów, obejmujących istniejące w danym roku biblioteki. I tak informator autorstwa Haliny Pietrulewicz *Biblioteki olsztyńskie. Informator* (Olsztyn 1960) wymienia jedynie 13 bibliotek. Natomiast praca *Biblioteki Olsztyna. Przewodnik* (Olsztyn 1971) opracowany przez Barbarę Ochranowicz wymienia ich 129 (dane dotyczą 1970 roku). Ankieta, na podstawie której opracowano informator, wysłana była do 200 instytucji, a biblioteki, które zostały uwzględnione w wykazie, posiadały przynajmniej 300 wol. Były to:

- biblioteki naukowe – 26 placówek, z uwzględnieniem 19 bibliotek wydziałowych i instytutowych;
- biblioteki fachowe (zakładowe) – 39 placówek, z uwzględnieniem 3 bibliotek szpitalnych;
- biblioteki publiczne – 9 placówek, z uwzględnieniem filii bibliotecznych;
- biblioteki związkowe (związków zawodowych) – 7 placówek, m.in. Związku Zawodowego Górników, Rady Zakładowej PKS, Chłodni Składowej;
- biblioteki szkolne – 37 placówek;
- biblioteki różne – 9 placówek (m.in. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, biblioteka Klubu Adwokackiego, biblioteka Stowarzyszenia „Pax", Biblioteka Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej).

Informator nie wymienia bibliotek wojskowych, które w tym czasie istniały i miały duże znaczenia dla środowiska wojskowego, dosyć licznego w tamtych czasach w Olsztynie.

Prezentowane w informatorze biblioteki ulegały różnym zmianom, głównie likwidacji lub łączeniu z innymi placówkami, tak więc liczba placówek bibliotecznych najczęściej zmniejszała się. Można tylko wspomnieć, że obecna baza Biblioteki Narodowej (niestety nieaktualna) wymienia 55 placówek, w tym 17 filii bibliotek publicznych i 15 filii Biblioteki Uniwersyteckiej. Te ostatnie w większości zostały włączone do Biblioteki Głównej UWM. Tak więc należałoby wymienić jedynie 22 biblioteki.

Mówiąc o bibliotekach zlikwidowanych, należy wspomnieć przede wszystkim o tych placówkach, które w latach 1960-1990 były szczególnie ważne, posiadały bogate zbiory i chętnie były odwiedzane przez czytelników. Nie dotyczy to bibliotek publicznych i naukowych, z wyjątkiem Głównej Biblioteki Lekarskiej, Oddział w Olsztynie, która niestety też została zlikwidowana.

Biblioteka lekarska w Olsztynie została powołana do życia dnia 16 października 1955 r., dzięki usilnym staraniom Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz ówczesnego dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej (GBL) w Warszawie, prof. Stanisława Konopki. Była ona wówczas jedną z pięciu bibliotek tworzących oddziały terenowe GBL. Zostały one powołane – obok Olsztyna – w Kielcach, Bydgoszczy, Katowicach i Rzeszowie. Założeniem twórców było powołanie bibliotek lekarskich w tych miastach, w których nie istniały biblioteki akademii medycznych. Tak więc powołany do życia Oddział GBL w Olsztynie miał służyć swoimi zbiorami i prowadzeniem działalności informacyjnej w zakresie medycyny pracownikom służby zdrowia z terenu województwa olsztyńskiego przede wszystkim w celu podwyższania kwalifikacji zawodowych oraz prowadzenia pracy naukowej. Zadań tych nie mogły spełnić niewielkie zazwyczaj biblioteki szpitalne, nastawione jedynie na obsługę personelu szpitala.

W chwili powołania Biblioteki kierownikiem jej została Aleksandra Witkowska. Po kilku miesiącach prac organizacyjnych 1 kwietnia 1956 r. oddano do użytku czytelnię, a kilka miesięcy później wypożyczalnię. Początkowo

Biblioteka mieściła się na IV piętrze budynku przy pl. Wolności 2/3 (mieści się tam obecnie „Dom Książki"), zajmując powierzchnię 80 m². Jednakże mimo dobrej lokalizacji umieszczenie biblioteki na IV piętrze nie sprzyjało częstym odwiedzinom czytelników. W 1965 r. Bibliotekę przeniesiono do budynku po Sądzie Grodzkim przy Pl. Jedności Słowiańskiej 2, do lokalu o powierzchni 109 m². We wrześniu 1972 r., z uwagi na przekazanie całego budynku rozwijającej się Wyższej Szkole Pedagogicznej, biblioteka lekarska została przeniesiona tymczasowo do baraku znajdującego się na zapleczu Szpitala Wojewódzkiego przy ul. Żołnierskiej 18. Zajmowała tam 3 pomieszczenia (czytelnię, magazyn i wypożyczalnię) o łącznej powierzchni ok. 130 m². Kłopoty lokalowe biblioteki zagrażały jej istnieniu na terenie Olsztyna. Kilkakrotnie zamierzano przenieść ją do innego miasta. Ostatnie problemy lokalowe, jakie miały miejsce w l. 2003-2004, spowodowały podjęcie decyzji przez Ministerstwo Zdrowia o przeniesieniu jej zbiorów do Ciechanowa. Jednakże dzięki interwencji i pomocy ze strony władz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którego pracownicy i studenci byli aktywnymi czytelnikami biblioteki, Oddziałowi GBL zostały udostępnione przez UWM pomieszczenia przy ul. Pstrowskiego 23. Następnie Biblioteka została przeniesiona do lokalu UWM na ul. Żołnierską 14c.

Biblioteka w okresie swego istnienia zatrudniała od 1 do 3 pracowników. Jak już wspomniano, pierwszym kierownikiem Biblioteki była Aleksandra Witkowska. Po jej przejściu na emeryturę kierownikiem Biblioteki w 1976 r. została mgr Wiesława Ziółkowska. Następnie Biblioteka zatrudniała 2 osoby, a kierowała nią aż do chwili likwidacji mgr Alina Wardyn.

Zbiory Biblioteki obejmowały swoim zakresem nauki medyczne i dyscypliny pokrewne. W roku powstania Biblioteka liczyła 1.341 wol. W kolejnych latach zbiory zwiększały się i w 2006 r. liczyły 17.386 wol. książek, 3.664 wol. czasopism oraz 6.022 jedn. zbiorów specjalnych (mikrofisze). Biblioteka prenumerowała 76 tytułów czasopism. Szczególnie cenne były bibliografie medyczne i inne wydawnictwa informacyjne o tematyce medycznej, wydawane w Polsce i za granicą. Zbiory opracowywane były w katalogu alfabetycznym i przedmiotowym. Prowadzony był również katalog czasopism i zbiorów specjalnych.

Liczba stałych czytelników Biblioteki (głównie lekarzy, farmaceutów, pielęgniarek, położnych i pracowników naukowych) wynosiła od 105 w 1958 r. do 532 osób i 14 bibliotek w 2004 r. Zbiory Biblioteki udostępniane były w czytelni oraz wypożyczane na zewnątrz. W 2004 r. udostępniono czytelnikom ok. 7 tys. pozycji. Biblioteka prowadziła również wypożyczenia międzybiblioteczne.

Istotną usługą placówki było udzielanie informacji na temat piśmiennictwa medycznego. Opracowywane były zestawienia tematyczne na zgłoszone tematy w oparciu o zbiory własne lub GBL w Warszawie. Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie jako pierwsza w kraju zaczęła korzystać z połączeń za pośrednictwem ośrodka w Sztokholmie z bazą największego na świecie piśmiennictwa medycznego, jakim jest system MEDLINE w Waszyngtonie. W ten sposób środowisko lekarskie w Polsce, w tym również olsztyńskie, mogło otrzymywać zestawienia „komputerowe" medycznej literatury światowej na zgłoszone zapytania informacyjne.

Jak wspomniano, z chwilą powstania UWM władze Uczelni i biblioteka uczelniana podjęły starania o włączenie zbiorów GBL do Biblioteki Uniwersyteckiej. Była też taka idea wyrażana przez Izbę Lekarską w Olsztynie. M.in. delegacja z Uczelni (prof. Stanisław Achremczyk, dr Danuta Konieczna i ówczesny prezes Izby Lekarskiej Leszek Dudziński) złożyła wizytę w tej sprawie w Ministerstwie Zdrowia. Były jednak opory ze strony GBL i ministerstwa. Ostatecznie filia Biblioteki GBL została decyzją podsekretarza stanu Ministerstwa Zdrowia zli-

kwidowana (pismo z dnia 18 czerwca 2009 r.), a zbiory jej miały być przeniesione do Legnicy. Jednakże na skutek dalszych starań dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej zbiory – ok. 17 tys. wol. książek i czasopism – trafiły do Biblioteki UWM, a protokół przekazania został podpisany dnia 3 grudnia 2009 r. Jakkolwiek zbiory te były już nieco przestarzałe, gdyż w ostatnich latach nie powiększano tego zasobu, to jednak doskonale uzupełniły źródła niezbędne do badań i dydaktyki pracowników i studentów Wydziału Nauk Medycznych UWM.

Biblioteki fachowe. Mówiąc o bibliotekach, które w minionych latach miały duże znaczenie dla ludności Olsztyna i życia gospodarczego miasta, można wspomnieć przede wszystkim o bibliotekach fachowych, połączonych często z ośrodkami informacji naukowo-technicznej, istniejących przy większych zakładach pracy. Stanowiły one w latach 70. i 80. XX w. najliczniejszą grupą bibliotek w mieście.

Powstawały przy zakładach pracy już w latach 40. ubiegłego wieku. Posiadały księgozbiory służące realizacji zadań produkcyjnych, technicznych, podnoszeniu kwalifikacji zawodowych pracowników. Gromadziły przede wszystkim bieżące czasopisma i zbiory specjalne (normy, opisy patentowe, akty prawne, literaturę firmową), odpowiadające swoim zakresem profilowi danego zakładu, przedsiębiorstwa produkcyjnego, czy urzędu. Wydany przez Naczelną Organizację Techniczną – Radę Wojewódzką w Olsztynie informator pt. *Biblioteki fachowe i ośrodki informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej województwa olsztyńskiego* (Olsztyn 1985) wymienia 49 bibliotek fachowych i ośrodków inte, które istniały w latach 80. XX w. w Olsztynie. Posiadały one zbiory od 100 do kilku tysięcy woluminów, czasopisma bieżące i zbiory specjalne. Niestety, na przełomie XX i XXI w. wiele z tych bibliotek uległo likwidacji; w kilku przypadkach zachowały się w postaci niewielkich księgozbiorów podręcznych. Wypada więc wspomnieć o kilku bibliotekach już nieistniejących. Do znaczących bibliotek zlikwidowanych na początku XXI w. należały biblioteki fachowe PKP, Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych STOMIL i biura projektów „Miastoprojekt".

Biblioteka Rejonowego Ośrodka INTE Dyrekcji Rejonowej PKP

Biblioteka Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Olsztynie powstała w 1949 r. Pierwszy zapis w inwentarzu bibliotecznym pochodzi z 25 lutego 1949 r. Placówka istniała do 1962 r., tj. do czasu likwidacji DOKP w Olsztynie. Z dniem 1 stycznia 1963 r. został utworzony (Zarządzeniem Ministra Komunikacji z dn. 16 maja 1962 r.). Zakładowy Ośrodek Informacji przy Oddziale Przewozów, który w 1964 r. został przekształcony w Ośrodek Zakładowy INTE przy Oddziale Ruchowo-Handlowym. W 1975 r., na skutek zmian w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa PKP, ośrodek ten przekształcił się w Rejonowy Ośrodek INTE przy Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Olsztynie. W wyniku dalszych zmian organizacyjnych i restrukturyzacji PKP Ośrodek ten wraz z biblioteką był przypisany Stacji Kolejowej w Olsztynie, a ostatecznie został zlikwidowany w 2002 r.

Przez ponad 50 lat swego istnienia Biblioteka, będąca integralną częścią Ośrodka, służyła w pracy zawodowej i kształceniu wszystkim pracownikom PKP, uczniom Technikum Kolejowego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Lokomotywowni Olsztyn, uczniom Technikum Samochodowego, studentom Wyższej Szkoły Rolniczej. Uwzględniając fakt, że kolejarze byli pierwszą grupą osadników i stanowili znaczną część ludności Olsztyna, istnienie biblioteki fachowej dla tej grupy zawodowej było w pełni uzasadnione.

Biblioteka mieściła się w budynku przy ul. E. Plater 1, w siedzibie Dyrekcji PKP, zajmując piękny, wysoki pokój z antresolą na III

Fot. Tadeusz Trepanowski (ok. 1961 r.). Biblioteka Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Olsztynie.
Ze zbiorów dokumentów życia społecznego WBP w Olsztynie

piętrze; okna wychodziły na plac z pomnikiem Dunikowskiego (obecnie w pomieszczeniu tym znajduje się sala sesyjna Urzędu Marszałkowskiego). W jednym pomieszczeniu znajdowały się czytelnia (z ogromnym okrągłym stołem z miejscem dla 20 czytelników), wypożyczalnia i magazyn. Ośrodek i biblioteka zatrudniały w okresie swego istnienia od 2 do 3 osób. W roku powstania biblioteka liczyła 960 książek; w chwili likwidacji ok. 16 tys. poz. Była to literatura przede wszystkim z zakresu kolejnictwa i transportu, nauk technicznych, ekonomii, prawa, nauk politycznych. Prenumerowane były również czasopisma fachowe oraz gromadzono normy, opisy patentowe, karty dokumentacyjne i inne zbiory specjalne. Ośrodek wydawał przez kilkanaście lat „Biuletyn Informacyjny" i „Komunikaty", zawierające m.in. wykazy nowości wydawniczych. Zbiory były opracowane w katalogu alfabetycznym i rzeczowym (UKD), a w latach 90. wprowadzone zostały do bazy komputerowej; ważną rolę odgrywała też kartoteka kart dokumentacyjnych z zakresu transportu i ekonomii.

Biblioteka Zakładowego Ośrodka Informacji Technicznej w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych „STOMIL"

Z chwilą powstania Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych „STOMIL" w 1967 r. rozpoczęto organizowanie zakładowego ośrodka informacji z biblioteką fachową. Został on powołany przez dyrektora Zakładu jako samodzielna komórka organizacyjna. W 1968 r. pod nazwą Zakładowy Ośrodek Informacji i Współpracy Gospodarczej z Zagranicą został zgłoszony do ówczesnego Centrum

Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie. W 1977 r. przekształcony został w Zakładowy Ośrodek Informacji Technicznej (ZOIT), który podlegał Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowemu. W ramach ZOIT działała Biblioteka Techniczna. Liczba zatrudnionych osób ulegała zmianom; pracowały w nim 2-3 osoby. W latach 70. XX w. ośrodek i biblioteka zajmowały lokal o powierzchni 211 m², w którym mieściła się czytelnia, magazyny, wypożyczalnia i informatorium.

Biblioteka gromadziła zbiory krajowe i zagraniczne z zakresu chemii, przemysłu chemicznego, technologii produkcji, transportu, informatyki, ekonomii, nauk matematyczno-fizycznych oraz ogólny księgozbiór podręczny. Były to głównie książki, czasopisma (w niektórych latach liczba czasopism bieżących wnosiła 300 tytułów), zbiory specjalne: normy, opisy patentowe, literatura techniczno-handlowa, sprawozdania z prac naukowo-badawczych i in. W 1977 r. zbiory książek wynosiły ponad 15 tys. wol. W kolejnych latach, na skutek selekcji i ograniczenia zakupów, liczba zbiorów ulegała zmniejszeniu. Biblioteka dysponowała katalogiem alfabetycznym i rzeczowym (wg UKD) oraz katalogami zbiorów specjalnych.

Użytkownikami biblioteki i ośrodka byli przede wszystkim pracownicy OZOS. W latach 70. liczba ich wynosiła ok. 900, tak więc co czwarty pracownik zakładu korzystał z usług Biblioteki. Na miejscu mogli korzystać ze zbiorów inni czytelnicy; byli to głównie studenci ART. Ośrodek wydawał kilka razy w ciągu roku „Komunikaty Informacyjne". Zawierały one wykazy nabytków, streszczenia ważniejszych artykułów, zestawienia dokumentacyjne, informacje normalizacyjne i patentowe. Ośrodek został zlikwidowany 30 września 2001 r.

Terytorialny Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej „Miastoprojekt"

Terytorialny Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej „Miastoprojekt"-Olsztyn został powołany w 1972 r. Mieścił się on w biurze „Miastoprojektu" przy ul Kościuszki 89/91. Pełnił on funkcję zarówno ośrodka terytorialnego, jak i zakładowego, gromadząc dokumenty oraz zapewniając dostęp do informacji z zakresu budownictwa i projektowania. Obsługiwał on przede wszystkim pracowników przedsiębiorstw budowlanych podległych Olsztyńskiemu Zjednoczeniu Budownictwa, które swoim zasięgiem obejmowało 3 ówczesne województwa: olsztyńskie, ciechanowskie i ostrołęckie. W ramach Ośrodka działała Biblioteka Techniczna oraz Sekcja Informacji i Dokumentacji.

Ośrodek gromadził książki, czasopisma, normy, katalogi wyrobów, prospekty, cenniki, dokumentację techniczną, karty Katalogu Budownictwa, kartografię, informacje faktograficzne z przedsiębiorstw podległych OZB. Na przełomie lat 70. i 80. zbiory Ośrodka liczyły ponad 54 tys. wol./jedn., w tym ok. 13 tys. książek. Były one systematyczne opracowywane. Biblioteka prowadziła katalogi oraz kartoteki (m.in. kart dokumentacyjnych, norm, tłumaczeń, filmów i in. zbiorów specjalnych). Na rzecz użytkowników Ośrodek opracowywał i wysyłał co miesiąc wykazy nowości, wykonywał odbitki kserograficzne artykułów, prowadził działalność w zakresie tłumaczeń literatury fachowej, sporządzał miesięczne wykazy zawartości czasopism technicznych, wykonywał zestawienia tematyczne. Ośrodek w latach swojego rozwoju zatrudniał od 4 do 7 osób. Przez wiele lat Ośrodkiem kierowała mgr Helena Leokajtys.

Zbiory wypożyczano na zewnątrz tylko pracownikom „Miastoprojektu". Wszyscy pozostali użytkownicy mogli skorzystać ze zbiorów na miejscu. Ośrodek prowadził też aktywną działalność w zakresie udzielania informacji. Przykładowo, w 1977 r. wpłynęło do Ośrodka ponad 2000 zapytań informacyjnych, z tego ok. 50% zapytań o charakterze faktograficznym. W l. 90. Ośrodek został przekształcony w Punkt Informacji. Został zlikwidowany w 1995 r.,

a jego zbiory (ok. 7 tys. książek) częściowo przejęło działające w strukturach Miejskiej Biblioteki Publicznej Centrum Informacji Technicznej, mieszczące się na ul. Królowej Jadwigi 4.

Do wyżej wymienionych bibliotek fachowych można również zaliczyć nieistniejącą już Bibliotekę Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, powołaną w 1949 r. Podlegała ona Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR. Od 1957 r. funkcjonowała pod nazwą Biblioteka Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, a od 1975 r. była to Biblioteka Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego przy KW PZPR i liczyła ponad 4 tys. czytelników. Mieściła się przy ul. Głowackiego 17. Zakres zbiorów, liczących ok. 30 tys. wol., dotyczył nauk społeczno-politycznych, ekonomii, religioznawstwa, socjologii, filozofii. W 1990 r. zbiory tej biblioteki przejęła częściowo Wojewódzka Biblioteka Publiczna.

Również stopniowej likwidacji uległa Biblioteka Urzędu Wojewódzkiego, założona w 1949 r. Gromadziła ona zbiory z zakresu prawa, administracji, ekonomii i nauk społecznych. Ważną częścią zbiorów były czasopisma (w latach 70. ich liczba wynosiła ok. 110 tytułów). Zbiory udostępniano w czytelni oraz wypożyczając je na zewnątrz. W 2004 r. biblioteka została częściowo zlikwidowana. Pozostał jedynie księgozbiór podręczny oraz dzienniki urzędowe.

Wspomniane wyżej biblioteki zostały zlikwidowane przede wszystkim ze względów ekonomicznych i ideologicznych; brakowało pieniędzy na etaty, utrzymanie lokalu, zakup nowych zbiorów. W pewnym stopniu do ich likwidacji przyczyniły się też względy formalne. Przestała obowiązywać Uchwała Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1971 r. w sprawie rozwoju informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej, i towarzyszące jej akty prawne – przepisy wykonawcze (Uchwała została uchylona 18 czerwca 1990 r.). Narzucały one utworzenie systemu ośrodków inte, powoływanych najczęściej przy większych zakładach pracy. Niektóre instytucje zostały zlikwidowane, a zatem rozwiązane zostały działające w nich biblioteki i ośrodki inte. Dosyć ciekawie przedstawia się też sytuacja bibliotek wojskowych.

Biblioteki wojskowe. Na terenie miasta istniały biblioteki wojskowe, służące zaspokajaniu potrzeb czytelniczych środowiska wojskowego. Powoływano je na podstawie instrukcji Ministerstwa Obrony Narodowej, które głosiły, że w każdej jednostce i instytucji wojskowej winna być jedna biblioteka skupiająca wszystkie księgozbiory, z wyjątkiem tajnego (Instrukcja z 1950 r.). Biblioteki resortu MON w Olsztynie można było podzielić na biblioteki fachowe i oświatowe.

Biblioteki fachowe służyły instytucjom wojskowym w zakresie wykonywania zadań służbowych i szkolenia zawodowego, biblioteki oświatowe zaś miały za zadanie rozwijanie i zaspokajanie potrzeb czytelniczych żołnierzy i ich rodzin oraz współdziałanie w upowszechnianiu wiedzy i rozwoju kultury w środowisku wojskowym. Były one organizowane przy klubach garnizonowych, centrach szkolenia kadry wojskowej, w klubach żołnierskich, na terenie jednostek wojskowych. W Olsztynie funkcję biblioteki fachowej pełniła Biblioteka Centrum Szkolenia Uzbrojenia i Elektroniki, założona w 1963 r. Mieściła się ona w kompleksie obiektów wojskowych przy ul. Saperskiej 1. Zakres gromadzonych zbiorów obejmował zagadnienia wojska, a głównie uzbrojenia wojskowego i elektroniki. Biblioteka liczyła ok. 28 tys. wol. i 70 tytułów czasopism. Została zlikwidowana pod koniec 2002 r. Podobny los spotkał bibliotekę oświatową działająca przy Centrum Uzbrojenia. Została ona zlikwidowana z dniem 31 grudnia 2002 r., a jej zbiory o zakresie uniwersalnym, liczące ok. 28 tys. wol., zostały podarowane w 2003 r. bibliotekom polskim na Litwie.

Do bibliotek oświatowych należała Biblioteka Garnizonowa, utworzona w 1952 r. przy Klubie Garnizonowym Oficerskim „Wiarus"; począt-

kowo mieściła się przy ul. 1-Maja (w budynku, który obecnie zajmuje Wojewódzka Biblioteka Publiczna), a następnie w Klubie Garnizonowym na ul. Zamkowej 5 (tzw. „Casablanca"), na użytkowym poddaszu. Kierował nią przez wiele lat Ryszard Grodzki. W Bibliotece tej pracował od 1957 r., a pracę zakończył w 1998 r. W 1989 r. zbiory biblioteki liczyły ok. 36 tys. wol./jedn. Ryszard Grodzki organizował liczne wystawy, spotkania autorskie i uczestniczył w innych formach promocji czytelnictwa dla żołnierzy zawodowych, ich rodzin oraz dla żołnierzy służby zasadniczej. W 2003 r. Biblioteka została przeniesiona na ul. Saperską.

Prezentowane wyżej biblioteki należą już do historii; w powojennych latach – do końca XX w. – odegrały one ważną rolę w życiu miasta. Został po nich jedynie ślad w nielicznych artykułach, dokumentacji archiwalnej oraz wspomnieniach ludzi, którzy z nich korzystali lub tam pracowali.

Gdyby nie materiały o nich, przede wszystkim o niektórych bibliotekach fachowych, zachowane w pracach magisterskich studentów bibliotekoznawstwa WSP, a następnie UWM, trudno byłoby dzisiaj o nich pamiętać. Obecnie niektóre zadania tych bibliotek przejęły biblioteki publiczne z rozbudowanymi zbiorami, a także Biblioteka Uniwersytecka UWM z bogatym uniwersalnym księgozbiorem i zbiorami specjalnymi. Jednakże warto zachować pamięć o tych bibliotekach, które zniknęły z pejzażu miasta, a w latach 1960-1990 odgrywały znacząca rolę edukacyjną i zawodową dla mieszkańców Olsztyna.

Literatura przedmiotu:

1. Augustynowicz Danuta, *Rozwój, stan obecny i perspektywy rozwoju Terytorialnego Ośrodka Informacji Naukowej, technicznej i Ekonomicznej Biura projektowo-Badawczego Budownictwa Ogólnego „Miastoprojekt – Olsztyn" w Olsztynie*, Praca magisterska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, 1978.

2. Khmer Günter, *Biblioteka Miejska w Allenstein (obecnie w Olsztynie) i jej działalność*, „Bibliotekarz Olsztyński", 1998, nr 1, s. 154-156.

3. Gierasimiuk Aleksandra, *Rozwój, stan obecny i perspektywy rozwoju Rejonowego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Olsztynie*, Praca magisterska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, 1978.

4. Konieczna Danuta, *Dzieje olsztyńskich bibliotek*, Olsztyn 2008.

5. Ochranowicz Barbara, *Biblioteki Olsztyna. Przewodnik*, Olsztyn 1971.

6. Pietrulewicz Halina, *Biblioteki olsztyńskie. Informator*, Olsztyn, 1960.

7. Poczta Dariusz, *Biblioteka Klubu Garnizonowego w Olsztynie w latach 1990-2000*, Praca licencjacka, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, 2002.

8. Polukas Ewa, *Biblioteka Lekarska w Olsztynie (Oddział Głównej Biblioteki Lekarskiej). Rozwój, stan obecny i perspektywy rozwoju*, Praca magisterska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, 1978.

9. Salmanowicz Mirosława, *Model ośrodka informacji naukowej nauk społecznych na przykładzie Biblioteki Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego*, Praca magisterska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, 1981.

10. Sukertowa-Biedrawina Emilia, *Dawno i niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn, 1965.

11. Vetulani Cecylia, *Pionierzy i zabytki*, Olsztyn, 1972.

12. Wasilewska Teresa, *Rozwój, stan obecny i perspektywy rozwoju Zakładowego Ośrodka Informacji Technicznej w Olsztyńskich Zakładach Opon Samochodowych „STOMIL"*, Praca magisterska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, 1978.

13. Wróblewski Jan, *Początki rozwoju czytelnictwa i organizacji bibliotek w województwie olsztyńskim (1945-1949)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej", 1979, T. 15, s.299-315.

NOWA perspektywa z INNEJ perspektywy

Jaki czar zaklęty jest w malutkich bezpłatnych gadżecikach? Co sprawia, że bez zastanawiania się nad tym, jak bardzo są nam niepotrzebne, bierzemy je ze sobą? Może jest to ich urok wewnętrzny? Może to chęć posiadania, tzw. chciecie miecia? A może ich olbrzymia użyteczność?

Bez względu na przyczynę zasada ta jest powszechnie znana, a dzięki „cioci Unii" w ciągu ostatniej „pięciolatki" bardzo chętnie stosowana i w naszym kraju. Promocja, PR, marketing, rekrutacja, *mainstreaming* to hasła, które bez gadżetu ciężko wdrożyć w życie. Atrakcyjność gadżetu jest wprost proporcjonalna do zasięgu jego oddziaływania. Chciałoby się powiedzieć, że i do chęci jego posiadania – ale prawda jest taka, że każdy gadżet budzi chęć posiadania, jednak nie każdy daje pozytywne skojarzenia. Dzięki nim pamiętamy dłużej o wielu projektach, a czasem specjalnie chwalimy się zdobyczą, promując jednocześnie projektu – a o to przecież chodzi. Przez dwa minione okresy unijnego wsparcia sporo udało się nam na tym polu osiągnąć. Ale i odbiorcy są coraz bardziej wybredni – torba z płótna czy pendrive z logo projektu nie wzbudzają już powszechnego zachwytu. Żeby pendrive wbudził chęć pokazania go szerszemu gronu odbiorców, musi być „ekologiczny", czyli zapakowany w drewno najlepiej na jutowym sznurku (promocja produktów regionalnych), lub mieć kształt sztabki złota (projekty promujące zakładanie działalności gospodarczej). Brelok do zawieszenia torebki na stole promujący powrót kobiet na rynek pracy budzi zazdrość każdej koleżanki, zwłaszcza jeśli delikatnie migając diodą, sygnalizuje, że umieszczony w torebce telefon ma odebranie połączenia. Im ciekawszy przedmiot tym dla promującego lepiej – ale i tu trzeba być ostrożnym. Przez kilka lat pracy w środowisku „projektowym" udało mi się zobaczyć wiele trafionych i nietrafionych gadżetów – wśród standardowych ołówków, długopisów, pendrive'ów, kubków, parasoli czy wskaźników, które mają ogromną przewagę funkcjonalną, można spotkać i takie perełki jak **„antystresy"** – gumowe ludziki w kształcie np. hydraulika czy pielęgniarki promujących szkołę zawodową (niekoniecznie do ściskania, by rozładować stres spowodowany polskim szkolnictwem zawodowym, wiadomo wszak, że „Szkoła Zawodowa Szkołą Pozytywnego Wyboru"). Mam nadzieję, że kreatywność twórców tych małych „nosicieli dobrej nowiny" powszechnie używanych jako umilacze życia codziennego nie będzie słabła i z radością czekam na nowe projekty w nowej perspektywie finansowej 2014-2020.

Kolekcjonerka gadżetów

czytając przez Europę

OLGA LIPNICKA i ELŻBIETA MARUSZCZAK
moderatorka i członkini olsztyńskiego Dyskusyjnego Klubu Książki opowiadają o czytelniczych podróżach w czasie i przestrzeni

O czytaniu jako podróżowaniu, po Europie – i nie tylko

Czytanie jest niewątpliwie najtańszym ze sposobów podróżowania w czasie i przestrzeni.

Naszym przewodnikiem jest autor, ale tylko do pewnego stopnia. Czytając, wymykamy mu się raz po raz, zbaczamy z głównego traktu, na własną rękę wędrujemy bocznymi ścieżkami naszych skojarzeń, doświadczeń i przeżyć. Każdy z innym bagażem, odmienną wrażliwością, subiektywnymi odczuciami. Czytanie to w pewnym sensie wspólna podróż – autora i nasza. W każdej chwili, kiedy nie spodoba nam się kierunek, możemy ją przerwać. Zamykając książkę, odcinamy się od nowo poznanych miejsc, porzucamy ludzi i ich sprawy. Sięgając po następną – odkrywamy nowe sposoby patrzenia na świat, uczymy się podróżować inaczej. Z jednym autorem będzie nam po drodze, z drugim nie. Wybór należy do nas.

Podróżując literacko, poznajemy mentalność, zwyczaje, sposób myślenia i odczuwania ludzi na całym świecie. Mamy wgląd w ich uczucia, myśli, motywy działania. Marzniemy, czytając o Norwegii, mokniemy w Londynie, cieszymy się słońcem Toskanii lub zapachem prowansalskiej lawendy. Towarzyszymy bogatym i biednym, wesołym i smutnym, zakochanym i depresyjnym.

Jak często, czytając książkę dotyczącą jakiegoś kraju, mówimy: „No nie, po moim trupie, noga moja tam nie postanie!" lub „Muszę spróbować pizzy w Neapolu, zobaczyć fontannę Di Trevi i rzeźbę Rodina, zjeść czekoladę w Brugii, spędzić leniwe popołudnie w Antwerpii, odwiedzić Dolinę Muminków (niekoniecznie w listopadzie)".

Literatura ma dużo intensywniejszy wpływ na nasze poglądy, niż myślimy. To, co czytamy, osadza się w zakamarkach naszej pamięci i nawet nie wiemy, dlaczego na dźwięk słowa Sztokholm, Madryt, Praga robi nam się ciepło na sercu lub otrząsamy się niechęcią.

A kiedy uda nam się wyjechać naprawdę, konfrontujemy podróż realną z wyprawą, którą odbyliśmy z autorem w naszej głowie. I okazać się może, że ta fikcyjna, wyobrażona była ciekawsza (lub odwrotnie).

Olga Lipnicka

Na szczęście Europa to nie Bombaj

Mamy dzisiaj Święto Wolności (4 czerwca). Niedawno (9 maja) obchodziliśmy Dzień Europy i świętowaliśmy 10-lecie Polski w Unii Europejskiej. Jadę Polskim Busem, korzystam z darmowego wi-fi i wspominam, czym zajmowaliśmy się w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki (DKK) w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie. W busie klimatyzacja, lekkie zachmurzenie za oknem, ciepło, trochę nudno, więc w głowie szereg skojarzeń i uśmiechów z różnych sformułowań, które czytam w Internecie albo pamiętam z lektur DKK. „Na pamiątkę częściowo wolnych wyborów obchodzimy dziś Dzień Wolności". Wrażenia z naszych dkk-owskich podróży po Europie też są częściowo pozytywne. Choć gdy porównam miasta europejskie, o których czytaliśmy, choćby z Bombajem (*Bombaj. Maximum City* Suketu Mehta) – jestem szczęśliwa, że mieszkam w Europie i mogę ją zwiedzać w literaturze.

W Barcelonie ścigaliśmy *Cień Wiatru* Carlosa Ruiza Zafona. Spędziliśmy *Rok w Prowansji*, zachwycając się tamtejszą przyrodą i kuchnią (*Rok w Prowansji*, Peter Mayle). Jedliśmy też we Włoszech (*Jedz, módl się, kochaj* Elisabeth Gilbert). W Polsce za to karmiliśmy bociany i wyciągaliśmy kunę zza kaloryfera (*Kuna za kaloryferem*, A. Wajrak, N. Fernandez). Smakowaliśmy *Przepiorki w płatkach róży* Laury Esquivel. Sprawdzaliśmy, czy ma rację Artur Andrus, twierdząc, że *Każdy szczyt ma swój Czubaszek* i odświeżaliśmy *Listy na wyczerpanym papierze* Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory. Trafiliśmy do czeskiego raju albo do „czeskiego filmu", bo zdania były podzielone (*Zrób sobie raj* Mariusza Szczygła). Szliśmy do boju z *Klubem mało używanych dziewic* (*Klub mało używanych dziewic* i *Dziewice, do boju* Monika Szwaja). Odwiedziliśmy też szwedzkie *Stowarzyszenie miłośników literatury i placka z kartoflanych obierek*, ale na tamtejszej wyspie nie było już tak zabawnie, bo wracaliśmy do czasu wojny. Humor znajdowaliśmy też w poważnych książkach: *Traktacie o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego i w *Listach starego diabła do młodego* Clive'a Staplesa Lewisa. Nie do śmiechu jednak było *Polskiemu hydraulikowi w Szwecji* i z misją ONZ w Kosowie (Maciej Zaremba).

Różne nieszczęścia opisywane w lekturach prowadziły nas do konstatacji typu „na szczęście mamy pokój". Teraz jeszcze Święto Wolności, a Europa to nie Bombaj. Ale czy na pewno?

W końcu w Paryżu dziwiliśmy się biurokracji i musieliśmy mocno uważać, żeby nie wdepnąć... (*Merde! Rok w Paryżu*, Stephen Clarke). Zastanawialiśmy się nad fenomenem Marii Curie-Skłodowskiej i dumaliśmy nad tym, że można dwukrotnie otrzymać Nagrodę Nobla, ale być traktowanym jak wyrzutek z powodu „zakazanego romansu" (*Opowieść o Blanche i Marie*, Per Olov Enquist). W Szwecji uciekaliśmy przed mordercą (*O krok*, Henning Mankel), a podziw przeplatał się ze współczuciem i złością, gdy rozmawialiśmy o przejściach Lisbeth Salander (Seria „Millenium", Stig Larsson). Płakaliśmy nad tragicznym losem niewinnych (*Dzieci Ireny Sendlerowej*, Anna Miszkowska), a później przeglądaliśmy *20 lat nowej Polski w reportażach według Mariusza Szczygła*. To nie były przyjemne widoki, ale można się było też z nich pośmiać, bo łatwo o uśmiech nad groteską z przeszłości, choć i łezka się w oku kręci. Smuciliśmy się podwójnym życiem Polaka *Agenta* Manueli Gretkowskiej i niestety nie możemy zapomnieć bestialstw nie tylko z Portugalii (*Wywiad z historią*, Oriana Fallaci).

Choć w Polsce lubimy narzekać, to przecież jest nam względnie dobrze, podczas gdy to co obok przechodzi ludzkie pojęcie. A na pewno możemy się cieszyć wolnością wyboru lektur w olsztyńskim Dyskusyjnym Klubie Książki. Możemy też zaglądać na wolnelektury.pl.

Elżbieta Maruszczak

KAMIENIE MILOWE 10-LECIA POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ

2004-2014
komputeryzacja bibliotek województwa warmińsko-mazurskiego

Obecnie, dzięki inicjatywom lokalnym oraz projektom wdrażanym przez WBP w Olsztynie i samorząd wojewódzki, wszystkie główne biblioteki publiczne województwa warmińsko-mazurskiego udostępniają użytkownikom komputery i Internet. Kompleksowa komputeryzacja bibliotek w regionie rozpoczęła się od realizacji projektu BIS – Biblioteczna Informacyjna Sieć Szkoleniowa. Lata 2004-2014 to realizacja kolejnych projektów: KISS – Kultura Informacja Sukces – Sieć PIAP w województwie warmińsko-mazurskim, Rozbudowa infrastruktury szerokopasmowego dostępu do Internetu i sieci PIAP-ów w województwie warmińsko-mazurskim. Ważnym uzupełnieniem stały się informatyzacyjne przedsięwzięcia ogólnopolskie, m.in. Ikonka, Program Rozwoju Bibliotek, Kraszewski, Komputery dla bibliotek.

2007
rusza ogólnopolski projekt Dyskusyjne Kluby Książki

Dyskusyjne Kluby Książki to projekt Instytutu Książki i bibliotek wojewódzkich adresowany przede wszystkim do czytelników korzystających z bibliotek publicznych. Pomysł klubów oparty jest na założeniu, że potrzebne są miejsca, w których można rozmawiać o wspólnie czytanych książkach, oraz na przekonaniu, że nie trzeba być krytykiem, by czerpać przyjemność z dyskutowania o literaturze. Przywilejem klubowiczów jest nieskrępowanie w doborze tytułów książek do dyskusji, o których dostarczenie dba WBP w Olsztynie, koordynująca projekt w regionie Warmii i Mazur. Projekt jest wspierany finansowo przez Instytut Książki, a w regionie od 2009 r. także przez Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

2008-2015
przebudowa i modernizacja istniejącej struktury zabytkowego budynku WBP w Olsztynie dla celów kultury

Projekt wzmacniający rolę Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie jako ważnego ośrodka podnoszącego atrakcyjność miasta i regionu dzięki przebudowie i modernizacji jego głównej siedziby przy ul. 1 Maja 5. Odnowiony i nowocześnie wyposażony budynek to baza szkoleniowa dla bibliotekarzy z całego regionu oraz nowa, rozszerzona oferta usług dla wszystkich użytkowników biblioteki.

29 VI 2009
podpisanie regionalnego trójstronnego porozumienia o współpracy

Wojewoda Warmińsko-Mazurski, Marian Podziewski, Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Jacek Protas, i Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego reprezentowana przez Prezesa Zarządu, Jacka Wojnarowskiego, podpisali porozumienie dotyczące wspierania przez władze samorządowe województwa warmińsko-mazurskiego działań Programu Rozwoju Bibliotek. Porozumienie było również pierwszym krokiem w kierunku utworzenia Regionalnego Partnerstwa na rzecz Rozwoju Bibliotek, do którego przystąpili przedstawiciele instytucji i organizacji pozarządowych, wyższych uczelni, władz oświatowych, przedstawicieli kościołów, organizacji samorządowych i gospodarczych. Efektem podpisanego porozumienia był również udział 80% bibliotek publicznych województwa w PRB.

WOJEWÓDZTWO WARMIŃSKO-MAZURSKIE

BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RYNIE

NAJBLIŻSZA RODZINA

FILIA W STERŁAWKACH WIELKICH

MIEJSCE STAŁEGO POBYTU

ul. K. Świerczewskiego 2 ; 11-520 Ryn

RODOWÓD

16 stycznia 1949 r. rozpoczęła działalność Miejska Biblioteka Publiczna w Rynie, a 12 marca 1973 r. zmieniła nazwę na Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną. Od 1 stycznia 2002 r. funkcjonuje pod nazwą Biblioteka Publiczna w Rynie.

WIEK

65 LAT

ZNAKI SZCZEGÓLNE

- usługa „książka na telefon" dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych;
- warsztaty teatralne dla dzieci, dziennikarsko-fotograficzne dla młodzieży oraz warsztaty o rynku pracy dla osób bezrobotnych;
- Noce w Bibliotece;
- projekt „Pszczoła, miód i środowisko" we współpracy z Rejonowym Kołem Pszczelarzy;
- cykl spotkań „Rynianie z pasją"

MOTTO

„BIBLIOTEKA JEST INSTYTUCJĄ, KTÓRA SAMYM SWYM ISTNIENIEM ŚWIADCZY O ROZWOJU KULTURY" – JAN PAWEŁ II

TALENTY

- bogata i innowacyjna oferta dla szerokiego grona użytkowników;
- bardzo dobra współpraca z lokalnymi instytucjami kulturowymi i prywatnymi przedsiębiorcami;
- uznanie władz samorządowych;
- umiejętne pozyskiwanie środków finansowych (grantów) od organizacji pozarządowych;
- współpraca ze stałym gronem wolontariuszy oraz sympatyków biblioteki

KIERUNEK PODRÓŻY

Nasze plany:

- Wakacyjne Łamigłówki z hasłami dotyczącymi zagadnień związanych z siecią miast Cittaslow;
- happening czytelniczy „Biblioteka – miejsce przyjazne" (sierpień);
- Gra Miejska „Rynolandia" (wrzesień);
- Projekt „O finansach… w bibliotece" (wrzesień);
- wirtualny, wielopokoleniowy koncert życzeń (październik);
- Teatr przy Stoliku (październik);
- Słowiańska Noc w Bibliotece;
- podsumowanie konkursu „Superczytelnik" (grudzień)

ISSN 1640 - 2200

Zespół redakcyjny:
Sylwia Białecka, Andrzej Marcinkiewicz - przewodniczący,
Renata Pietrulewicz, Anita Romulewicz, Ewa Rudnicka,
Adrianna Walendziak

Grafika: Iwona Bolińska-Walendzik
Redakcja techniczna: Sylwia Białecka

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny
10-117 Olsztyn, ul. 1 Maja 5; tel. red. (89) 524 90 32; bwm@wbp.olsztyn.pl